PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 67 (556) ŚRODA, DNIA 20 SIERPNIA 1930 ROKU M ROK X

Wioślarze polscy mistrzami Europy

Świetne zwycięstwo dwójki bez sternika K. W. 04 (Poznań) na regatach w Liege



SZCZERKÓWNA (POGOŃ)
15-letnia pływaczka lwowska osiągnęła rewelacyjne zwycięstwo na 100 mtr. nad rekordzistką Raschdorfówną.

Liege, 15 sierpnia.

O ile zeszłoroczne mistrzostwa w Bydgoszczy pozostaną na długo w pamięci tych, którzy je widzieli i zapisali na zawsze w kronikach wioślarskich jako przykład dla innych imprez sportowych, o tyle tegoroczna organizacja belgijska pozostanie czarną plamą którą już nic zmaże rewanż mistrzostw Europy w Antwerpji, na który zresztą nikt już niema odwagi pojechać.

Pewien dziennikarz włoski określił organizację mistrzostw jednem słowem „chlew". I miał rację. Jaką martyrologię przebyli w ciągu tych kilku dni nasi opiekunowie inż. Lenartowicz, inż. Loth, p. Bojańczyk i p. Sporny można zrozumieć dopiero na miejscu. Łodzie wysłane na 8 dni wcześniej utknęły na jakiejś stacyjce i cierpliwie czekały, aż jakaś litościwa dusza się niemi zajmie. Trzy dni trwały poszukiwania, a tymczasem nasze osady musiały trenować na łodziach pożyczonych nam przez życzliwych Jugosłowian. Pomieszczenie okropne. Amerykanie po przyjeździe zaprowadzeni tam zapytali się czy przypadkiem organizatorzy nie kpią i natychmiast wyemigrowali do hotelu. Z 10 drużyn prócz nas pozostali tylko Włosi i Czesi. Z temi ostatniemi łączą nas stosunki zażyłej przyjaźni.

Dziś zerwał się nieco silniejszy wiatr z którym powędrowały trybuny wybudowane przed paroma dniami, jak kawałki papieru. Wszystkie tablice orjentacyjne porozwalane. Rzeka wygląda jak morze. Smutne te kwiatki wioślarstwa belgijskiego przejdą chyba do historii. W szatniach brak nawet wody do mycia!!! Łodzie schowane w namiotach są narażone na zniszczenie.

Ale mimo to humor zawodnikom dopisuje. Tylko na widok Belga marszczą czoła, a pód niebo leci prośba: O Boże! daj nam bieg z nimi, oddamy im wtedy za to wszystko z nawiązką.

Kongres stał pod widomym znakiem wielkiego znaczenia Polski w wioślarstwie. Nie zabieraliśmy głosu ani razu, lecz za to wszyscy mówcy co chwila powoływali się na naszą delegację. Samo czytanie protokółu z ostatnich mistrzostw w Bydgoszczy trwało pół godziny. Był to jeden wielki list pochwalny skierowany pod adresem Polski. Ponadto p. Bojańczyk został obrany starterem, p. Sporny sędzią.

W czasie dyskusji wyłonił się projekt belgijski, który mówił iż do finału wejdą tylko zwycięzcy przedbiegów. Na szczęście projekt belgijski upadł.

*

Dzień dzisiejszy przeszedł wszystkim na pracy. Jedni pływali, drudzy krzyczeli, nikt nie narzekał na brak zajęcia. Lekki wiaterek przed zawodami przechodzi w wicher, który z fal spokojnej Mozy robi rozhukane morze. Długo się namyślamy co mamy obsadzić i z czego zrezygnować. Wreszcie decydujemy się na ósemki, rezygnując z czwórek. Jakiś Czechosłowak mówi:

„Zawody mieli być o 2 pp., a już 3 i nic. Nie tak to było w Bydgoszczy u naszych bratów Polaków".

Ma rację, takiego bałaganu chyba nigdy nie było.

Zaczynają czwórki ze sternikiem. Polska wycofana. I. przedbieg Francja przed Hiszpanją. Następnie Włosi biją Holandję. Jedna z najładniejszych walk. Na mecie szlakowy Holendrów pada nieprzytomny. Następnie Amerykanie wygrywają łatwo z Szwajcarią i Czechami, a Danja z Belgją.



TRIUMFATORZY MISTRZOSTW EUROPY
H. Budziński i J. Mikołajczyk uzyskali na swej dwójce bez sternika największy sukces w historji wioślarstwa polskiego.

Za chwilę idą dwójki bez sternika — pair-oar. My startujemy w pierwszej serji. W oczach Polaków ślady zdenerwowania. Inż. Lenartowicz formuje na poczekaniu bandy kibiców, rozsyła na punkty strategiczne i czekamy nowin. Oczywiście nic nie wiadomo. Jadą, czy nie jadą — żadnych objaśnień.

Nagle od mostu oddalonego o 400 m. wiatr przynosi okrzyk Polska! Polska! To jedna partja kibiców — studenci — rozpoczyna pracę. Za chwilę widać łodzie. Polska Francja. Szwajcarja. Wszystkie osady razem. Finisz niebywale ostry. Na wybrzeżu okrzyki. Polska, Pologne. Nie wiem skąd się biorą nasze chorągiewki. Biało-czerwone barwy wykwitają tu i owdzie nad głowami tłumów, a tam na rzece nasza dzielna dwójka zdobywa centymetr po centymetrze by zakończyć te ciężkie zmagania zwycięstwem. O długość za nami przychodzi Francja, dalej Szwajcarja. Poznaniacy (Budziński H. i Mikołajczak) uradowani są swem zwycięstwem ogromnie. Wchodzą już odrazu do finałów w niedzielę. W następnych biegach startują Włosi, Węgrzy i Belgowie. Ciekawe jest jak wyjdą Włosi. Wszak w r. z. tylko ich dwójka pokonała nas. I czekała nas wielka niespodzianka. Włosi po ¾ prowadzenia topią wiosło. Mistrz Europy pokonany, przed nami otwierają się niebiosa dostępne tylko mistrzom. Za chwilę ciągnie łódź włoska. Jeden siedzi spokojnie, drugi płacze jak dziecko. W ojczyźnie czeka ich surowe śledztwo.



KAPUTEK (ŚL. K. L. A.)
przekonał niedowiarków, że jest bezkonkurencyjnym polskim pływakiem w stylu klasycznym.

Dwójki ze sternikiem. Płyniemy z Hiszpanami i Szwajcarją. Nie liczono na zwycięstwo prawie wcale, lecz gdy od mostu wiatr przyniósł okrzyk Polska! Polska! zrozumieliśmy, iż tam w dali Włocławek zębami trzyma się swych przeciwników. Za chwilę ukazuje się łódź szwajcarska, a za nią polska i hiszpańska. Znów walka niezwykle emocjonująca. Szwajcarzy wygrywają o dwie długości. My bijemy Hiszpanów i kwalifikujemy się do repechagów. Po chwili Włocławek przybija do brzegu i wylewa pół łodzi wody. Na takim sprzęcie nie odpaść to też jest sztuką nielada. Pertraktacje z pobitemi Hiszpanami o pożyczenie łodzi dochodzą do skutku i jutro stajemy na innej. Pozatem Włosi biją Francuzów i Belgów.

Dwójki o podwójnych wiosłach przynoszą nam w tym dniu jedyną porażkę. Włodarczak i Radzimski wychodzili ze skóry, ulegli bo musieli. Zarówno Holendrzy jak i Belgowie jechali lepiej.

Na ósemki czekano niecierpliwie. Trudno, są one najciekawsze i najładniejsze. W pierwszym biegu płynie Ameryka. Ciągną nadzwyczajnie, mam wrażenie, że reklama się nie myliła, pokazali najładniejszy styl dnia. Danja biła spacerem.

Drugi bieg my i Włosi. Obydwie załogi płyną lekko, oni pewni zwycięstwa my repechagu. Przychodzimy o 1½ długości wbrew zapowiadanym przez nich 100 m. Mam wrażenie, że to nie ostatni bieg z nimi. W innych biegach Francja bije Belgię (bieg najsłabszych osad), wreszcie Jugosławia Czechów. Bieg ten miał dla nas specjalne znaczenie, bowiem z pokonanym będziemy walczyć. Wygrywają Jugosłowianie po niesłychanie zaciętej walce o pół długości. Tempo uderzeń Czechów na finiszu 48!! Na mecie trzech z nich pada nieprzytomnych.

Dni naszych triumfów w Liege

Dwójki zdobywają mistrzostwo. Wspaniała walka w ósemkach z Włochami

Liege, 17.VIII. Międzybiegi sobotnie i niedzielne przyniosły wyniki następujące: czwórki ze sternikiem — w pierwszej serji wygrywa Holandja przed Węgrami, a w drugiej — Danja przed Hiszpanją. W jedynkach wobec wycofania się Belgji, Węgry wchodzą automatycznie do półfinału. W dwójkach międzybieg wygrała Danja przed Czechosłowacją.

W międzybiegach ósemek zakwalifikowała się do półfinału Danja bijąc Belgję, a w drugim — Polska po zwycięstwie nad Czechosłowacją (czas 5:32 sek.). Czesi finiszowali w tempie 48, nie mogli jednak odrobić nic z 2 długości dzielących ich od Polaków, jadących spokojnie (36).

W dwójkach bez sternika międzybieg wygrała Francja przed Belgją. Finał odbędzie się wobec tego przy udziale Polski, Węgrów i Francji. W półfinałach jedynek Włochy biją Francję, Danja zwycięża Szwajcarję, Węgry wygrywają z Hiszpanją. W czwórkach ze sternikiem półfinały wygrały Włochy przed Szwajcarją, Danja przed Stanami Zjednoczonemi A. P. i Holandja przed Francją.

Liege, 17.VIII. — Telegram własny Przeglądu Sportowego. — Trzeci dzień wioślarskich mistrzostw Europy, dzień rozgrywek finałowych, przyniósł Polsce ogromny sukces. Dwójka bez sternika na dwa długie (pair oars), K. W. Poznań z 1904 w składzie H. Budziński i J. Mikołajczyk zdobyła mistrzostwo Europy. Przeciwnikami Polaków byli Francuzi, którzy wyeliminowali Belgów i Węgrów.

Polacy poprowadzili wyścig od startu, a Węgry i Francja stoczyli ze sobą zaciętą walkę o dwie do dwu i pół długości za plecami Polaków i nie zdołali się do zwycięzców przybliżyć. Czas Polski 6:27; o 2 długości Węgry 6:30.4; Francja 6:31.8.

W biegu ósemek po wyeliminowaniu Czechosłowacji w repechagu, znów spotkaliśmy się z Włochami. Polacy, zachęceni równością sił, wykazaną w przedbiegu, nie zlękli się sławy ósemki włoskiej i poprowadzili wyścig. Przez 1500 mtr. zacięta walka wykazywała przewagę 2 długości Polaków. Na 500 mtr. przed metą jednak padliśmy ofiarą błędów organizacyjnych Belgji. Motorówka, towarzysząca wyścigowi zbliżyła się zanadto do łodzi polskiej. Spienione fale uderzyły naszą ósemkę, wytrąciły ją z równowagi, zmieniły kierunek i wybiły z tempa. Gdy Polacy przyszli do siebie Włosi byli już o długość przed nami. I odległość tę zatrzymali do końca, wykazując, że są osada conaj wyżej równorzędną.



DWIE GWIAZDY CRACOVII
Nowakówna, świetna pływaczka nawznak i Kot, król crawla i trudgena.

Czas Polski 5:32 (z Czechosłowacją) i 5:34 z Włochami jest najlepszy z czasów wszystkich ósemek, w finale bowiem U. S. A. zwyciężyła w czasie 5:27.4; Włochy miały 5:33,4; Danja 5:47.2.

To też zajęliśmy tu „moralne" trzecie miejsce i zostaliśmy zaproszeni na regaty do Antwerpji, które stać będą pod znakiem: Włochy — Polska o tytuł najlepszej osady Europy.

Dwójki ze sternikiem (K. W. Włocławek) przyniosły w półfinale mecz Francja — Polska. Mamy tor gorszy, przez wiry, łódź nieznaną, pożyczoną od Hiszpanów. Przez 1500 mtr. osady idą równo; na 500 mtr. Francja wysuwa się powoli naprzód i wygrywa 2 długości w czasie 6:45.2; 2) Polska 6:55.

Pozostałe finały przyniosły wyniki następujące: Jedynki: 1) Węgry 6:26.6; 2) Włochy 6:30.8; 3) Danja 6:31. Dwójki podwójne: Szwajcarja 6:07; 2) Włochy 6:09; 3) Holandja 6:23. Dwójki ze sternikiem: 1) Włochy; 2) Francja o 2 sek. Czwórki bez sternika: 1) Włochy 5:53.4; 2) Szwajcarja 6:01.2; 3) Belgja 6:03.2. Czwórki ze sternikiem: Danja 5:26.4; 2) Włochy 6:03; 3) Holandja 6:03.6. Ósemki: U. S. A. 5:27.4; 2) Włochy 5:33.4; 3) Danja 5.47.2.

Na 7 wyścigów mistrzowskich dwa wygrały Włochy, po jednym Polska, Danja, Węgry, U. S. A., Szwajcarja. Włosi walczyli aż w sześciu finałach



BRAMKA Ł. K. S. W NIEBEZPIECZEŃSTWIE
Centra Suchockiego nie dochodzi do Pazurka, wskutek przytomnej interwencji Radomskiego. Na wynik pojedynku oczekuje Pegza.



NA PRZEDPOLU ŁODZIAN
Akcja Pazurek — Malik kończy się fiaskiem z powodu upadku Malika. Jasiński, Radomski i Gałecki są zresztą na posterunku.

Piłkarze węgierscy we Lwowie

III Kerulet zwycięża dwukrotnie Pogoń w stosunku 5:3 i 2:1

Pierwszy występ Węgrów nie zadowolił całkowicie publiczności, która po ładnej grze Attili oczekiwała podobnych a raczej jeszcze lepszych popisów ze strony Kerületu. Tymczasem okazało się, że budapeszteńczycy małą wagę kładą na piękno, mając na oku przedewszystkiem realny efekt. System ten był tembardziej wskazany, że gra toczyła się na śliskiem, miejscami grząskiem boisku, niedozwalającem na zbytnie cyzelowanie akcyj. Ponieważ jednak publiczność oczekuje zwykle od obcych przedewszystkiem błyskotliwych momentów, a pozatem gra Pogoni przed pauzą również nie mogła zadowolić więc też nastrój widowni był do pewnego stopnia usprawiedliwony. Powiadamy do pewnego stopnia gdyż w gruncie rzeczy gra III Kerületu zasługiwała na uwagę. Każdy gracz węgierski szybki, obrotny, o sporych zasobach technicznych, starał się przedewszystkiem o najkorzystniejsze oddanie piłki do przodu, co jest podstawową zasadą nowoczesnej gry. Przytem nie gubiono się w szablonach i stosunkowo równie dobrze długą grę skrzydłową, jak i kombinacje frontowe w połączeniu z przebojami. A ponieważ dyspozycja strzałowa również była dostateczna — pewną część spudłowanych względnie nie oddanych wczas strzałów zapisać należy na konto śliskiej, ciężkiej piłki, — więc też w sumie zdobyli goście pięć bramek, z których jedna była z karnego, a jedną piłkę wypuścił Albański fatalnie z ręki.

Pogoń miała dwa okresy. Pierwszy przed pauzą charakterystyczny dla bardzo słabej gry napadu, który nie umiał zdobyć się na skoordynowaną pracę, i drugi po przerwie, kiedy to lwowianie zabrali się z miejsca energicznie do dzieła, wykazując zupełnie zmienione oblicze. Z chwilą gdy napad ruszył wreszcie z miejsca, gra zyskała na płynności, pociągnięcia dobrze się zazębiały, niestety jednak pod koniec tyły oraz pomoc mając za sobą ciężką pracę z pierwszej połowy osłabły.

Podkreślić należy, że Pogoń zupełnie niepotrzebnie wprowadziła do gry pierwiastek brutalności, co wywołało nawet niesmak na widowni, tembardziej, że Węgrzy będąc fizycznie znacznie silniejsi, nie nadużywali swojej przewagi. Zwycięstwo gości było w sumie zasłużone.

III Kerület: Nemeth; Kiraly, Biro; Steiner, Lutz, Magyar; Fenyversi, Zilahi, Kormos, Lengyel, Dömöter.

Pogoń: Albański; Mauer, Jeżewski; Deutschman, Kuchar, Hanke; Łagodny, Maurer, Motylewski, Zimmer, Szabakiewicz.

Gra w pierwszych minutach zupełnie nieciekawa, o słabem tempie, wykrystalizowała się w przewagę gości, którzy w 15-ej min. zdobywają przez Lengyela główką po rogu pierwszy punkt, a w 30-ej min. drugi przez Zilahiego, przyczem Albański wypuszcza skandalicznie piłkę z rąk.

Po przerwie Pogoń z miejsca rozpoczyna kontrakcję. Goście zaskoczeni nieoczekiwanie dobrą grą zmuszeni są ustąpić pola przeciwnikowi, który chwilowo naciska. Rzut z rogu przemieniony przez Motylewskiego w 4-ej min. w pierwszą bramkę, podnieca niebiesko-czerwonych do dalszych akcyj. W 7-ej min. prawy obrońca fauluje będącego w korzystnej pozycji Łagodnego i rzut karny egzekwowany przez Hankego przynosi wyrównanie.

Gra jest teraz otwarta, jednak Węgrzy energiczniej naciskają. W 16-ej min. rzut karny za faul Mauera przynosi im prowadzenie a w minutę później po ładnej akcji zdobywa Kormos dalekim strzałem czwartą bramkę. Drugi rzut karny do Węgrów za rękę ustala chwilowo stan na 4:3.

Pogoń ma dwukrotnie sposobność poprawić wynik, jednak Maurer pudłuje. Udaje się to natomiast Węgrom, którzy, mimo iż grają w 10-kę z powodu wykluczenia prawego obrońcy zdobywają w 40-ej min. przez Dömötöra ładną główką piąty punkt. Sędziował p. Gulicz. Widzów ponad 2000.

★

Do drugich zawodów stanęli Węgrzy w identycznym składzie, jedynie miejsce Dömötera na lewem skrzydle zajął Schiller.

Pogoń wystąpiła z Sobocińskim w bramce, Jeżewskim i Malinką w obronie. Na środku pomocy grał przez 60 min. Hemmerling, później miejsce jego zajął Kuchar.

Drugie spotkanie Pogoni z Kerületem miało znacznie ciekawszy przebieg. Gra była od pierwszej do ostatniej chwili bardzo żywa i obfitowała w emocjonujące momenty. Pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowo.

Po przerwie goście wskutek błędu Sobocińskiego zdobyli pierwszą bramkę w 15-ej min. przez. Lengyela. Przy stanie 1:0 Pogoń nie wyzyskała rzutu karnego, niesłusznie zresztą podyktowanego. Pewniejszymi strzelcami okazali się goście którzy w 38-ej min. wyzyskali pewnie przez Kormosa rzut karny. Na trzy minuty przed końcem Szabakiewicz chwycił ładnie na główkę strzeloną z rzutu wolnego przez Hankego i skierował ją do siatki.

III Kerület zademonstrował i tym razem grę obliczoną przedewszystkiem na realny efekt. Goście stosowali wyraźnie system lotnej kombinacji, w którym dzięki doskonałemu startowi i dobrej grze głową i pewnemu opanowaniu piłki dominowali naturalnie nad gospodarzami. Na tle szybkich i obrotnych Węgrów jaskrawie wychodziły braki naszych graczy w opanowaniu ciała, to też każdy pojedynek o górną piłkę z góry był przesądzony na rzecz Magjarów.

Z najlepszej strony zaprezentował się bramkarz Nemeth, który obronił szereg ciężkich strzałów, wykazując niepowszedni styl, szczególnie przy obronie rzutów dolnych. Ukoronowaniem gry jego było unicestwienie rzutu karnego strzelonego przez Hankego. To też po zawodach Nemetha publiczność zniosła z boiska.

Pogoń pozostawiła mimo wszystko dobre wrażenie. Wobec wyższych walorów przeciwnika była ona wprawdzie zmuszona stosować przedewszystkiem taktykę destrukcyjną, niemniej jednak potrafiła utrzymać przeważnie grę otwartą, a pozatem przeprowadziła też szereg groźnych ataków, które przy szczęściu i pewniejszem wykończeniu dałyby lepszy wynik. W sumie jednak atak grał słabo, nie umiejąc się zdobyć na skoordynowaną, płynną pracę. W pomocy doskonale spisywał się znów Deutschman, również Hanke wywiązał się dobrze ze swego zadania. Debiut Hammerlinga wypadł słabo. Zupełnie dobrze trzymał się natomiast Malinka. Gra jego nie jest jednak zupełnie czysta, to też może narazić nas w represie z przykremi konsekwencjami. Jeżewski i tym razem nie sprawił zawodu. Są wszelkie dane że przy dalszej pracy stanie się pełnowartościowym obrońcą. Sobociński, jak wspomnieliśmy, spełnił doskonale swą odpowiedzialną funkcję, to też można mu wybaczyć pewne niedokładności w wybiegach.

Jubileusz piłki nożnej na Śląsku

W ubiegły piątek obchodził Śl. O. Z. P. N. jubileusz pięcioletniego swego istnienia.

Nie wiele organizacyj może z taką dumą i zadowoleniem patrzeć na wyniki swej pracy, jak to ma miejsce w tym wypadku. Śl. O. Ż. P. N. powstał swego czasu z inicjatywy komisarjatu Plebiscytowego i nosił nazwę G. Ż. O. P. N.-u nie obejmując z natury rzeczy Śląska Cieszyńskiego.

Stworzenie takiej magistratury sportowej w owym czasie było wprost nakazem chwili — trzeba było przeprowadzić uświadomienie narodowe w licznych szeregach śląskich sportowców i zadanie to zostało w zupełności spełnione!

Nastał na terenie Śląska sport świadomie polski!

Rozwój tego polskiego piłkarstwa śląskiego do dzisiejszego jego poziomu jest chlubną zasługą Śl. O. Z. P. N., a niestrudzonym pracownikom tej organizacji należy się podziw i cześć społeczeństwa polskiego.

Ile pracy i często samozaparcia wymagały od nich te posterunki odpowiedzialne, mogą ocenić tylko ci, którzy obserwowali wszystkie fazy i okresy rozwoju piłkarstwa na Śląsku.

Kierownictwo piłkartswa na Śląsku wyszło z wszelkich sytuacyj, nieraz bardzo drażliwych, obronną ręką i dzisiaj mamy na Śląsku tą jedynie racjonalną podstawę sportu, którą jest sport masowy.

Takich ilości członków — około 17 tysięcy — nie wykazuje żaden inny okręg i z tej masy wychodzą słynni gracze, którzy są głównymi podporami klubów innych dzielnic, wymieniamy tylko Kossoka, Pazurków, Nastulę, Malika, Joschkego, a jest ich jeszcze długi szereg.

Przywiązanie swoje do właśnej organizacji zadokumentowali gracze wybitnie stawiając się w imponującej liczbie do pochodu na apel Śl. O. Z. P. N. w dniu 15-go b. m.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele katedralnym odbyła się zbiórka klubów i towarzystw przy gmachu Sejmu Śląskiego i olbrzymi pochód liczący przeszło 4 tysiące osób ruszył przez ulice Katowic, ażeby złożyć hołd Nieznanemu Powstańcowi. Wieniec złożyli również czescy piłkarze, którzy bawili w Katowicach celem rozegrania meczów z Królewską Hutą i Katowicami.

Następnie pochód udał się na boisko Policyjnego K. S., gdzie zostali dekorowani odznaczeni czynni piłkarze.

Jak już pisaliśmy, podczas wspólnego śniadania nastąpiło nadanie dyplomów odznaczonym działaczom sportowym i osobom zasłużonym około rozwoju sportu jako też instytucjom samorządowym i prywatnym, które przyczyniły się do poparcia ruchu sportowego.

Nadanie dyplomów poprzedziły przemówienia reprezentantów władz państwowych i sportowych, organizacyj sportowych za miejscowych i miejscowych, a szereg tych przemówień zakończyli przedstawiciele prasy sportowej polskiej i niemieckiej.

W ramach obchodu 10-ciolecia odbyły się dwa mecze piłkarskie z reprezentacją okręgu czeskiego Brna, oraz jeden mecz międzymiastowy.

BRNO — KRÓLEWSKA HUTA 2:1

Reprezentacja Królewskiej Huty wystąpiła w następującym składzie: Wysocki, Kother, Mocek; Bentkowski, Duda, Kucta; Stefan, Kucia, Czech, Glajcar, Niechcioł.

Czesi wystąpili z licznemi rezerwami i nie pokazali nic nadzwyczajnego — jedynie ich reprezentacyjny bramkarz Riticka przedstawia najwyższą klasę, jaką dotychczas na Śląsku oglądaliśmy. Grę Czechów cechowała przedewszystkiem siła fizyczna oraz potencja strzałowa. Bramkarz polski był najlepszym punktem i mało ustępował swemu vis-a-vis. Obrona miejscowych twarda, ale bez oswabadzającego wykopu. W pomocy najlepszy Duda.

Atak składał się właściwie tylko z jednego Glajcara, który jednakowoż nie osiągnął swej normalnej formy. Skrzydła były katastrofalne, środek słaby fizycznie i technicznie, lewy łącznik speszony ważnością swego zadania.

MECZ RYBNIK — BIELSKO 3:3

odbył się 15-go b. m. jako przedmecz głównego punktu obchodu. Mimo pewnej przewagi reprezentacji Bielska, większe szczęście miał Rybnik, który prowadzi do przerwy 2:1. Po zmianie stron gra więcej wyrównana, a szczęście po stronie Bielska, która wyrównuje. Ostatecznie mecz kończy się remisowo.

KATOWICE — BRNO 3:3

Brno: Riticka; Vecera, Doležal; Reznicek, Kovarik, Svoboda; Klima, Rohlicek, Liska, Prudik, Bohuslav.

Katowice: Napieralski.; Sosnitza, Heydenreich; Duży, Dylong, Knapczyk; Riesner, Lepich, Goerlitz, Igla Lamozik.

Czesi wystąpili więc w swym najsilniejszym składzie i byli o klasę lepsi niż na meczu z królewską Hutą. Mimo to większość naszych ligowych drużyn musiała by wyjść ze spotkania z nimi zwycięsko.

Bramkarz bezwzględnie pierwszorzędny. Obrona gra ostro i bezwzględnie, ale bez brutalności i chociaż bez specjalnego wykopu, pracuje dostatecznie destrukcyjnie.

Pomoc jednolita, przeciętna. Gra zanadto defenzywnie. Atak zamało przebojowy, gubi się w hyperkombinacjach. Bardzo dobry Liska i Rohlicek.

W drużynie miejscowych najlepsze siły: bramkarz i zgrana para Sosnitza — Heydeneich. Pomoc bardzo ofiarna i wspomagała dobrze atak, który zaprzepaścił szereg murowanych sytuacji. Skrzydła lotne, łącznicy pracowici, a Goerlitz bardzo dobry technicznie jednak bez pojęcia o taktyce i zbyt powolny.

Pierwszą bramkę zdobywa dla Brna w 12-tej minucie Liska po ładnej kombinacji środkowej trójki napadu. W 20-tej minucie strzela Doležal bramkę samobójczą. Po efektownym driblingu oddaje Goerlitz piłkę Igle, który przesuwa ją do nieobstawionego Lepicha, a ten zyskuje w 38-ej minucie bramkę i prowadzenie dla Katowic.

Stosunek 2:1 nie zmienia się, aż do przerwy mimo szeregu dogodnych pozycji dla miejscowych.

W 9-tej minucie po przerwie wyrównuje z zamieszania podbramkowego Rohuslaw, a w 15-tej zdobywają goście prowadzenie przez Rohlicka. Bramkę zawinił bramkarz miejscowych przez niepotrzebnie daleki wybieg, tak, że piłka powędrowała do pustej bramki.

Wreszcie Lepich ustala w 17-ej minucie wynik na 3:3.

Sędzia, p dr. Lustgarten, może trochę za skrupulatny.

Cracovia - Warszawianka 3:0

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Ptak, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Mitusiński, Kossok, Sperling.

Warszawianka: Domański; Zwierz I, Zwierz II; Maderski, Wróblewski, Hahn II; Spektor, Jung, Zaborowski, Korngold, Pońsko.

Zwycięstwo Cracovii określić należy jako najzupełniej zasłużone. Drużyna gospodarzy była we wszystkich liniach lepsza, jedynie tyły Warszawianki utrzymały się na poziomie przeciwnika. Dobrym obrońcą był Zwierz II, również Domańskiemu niczego zarzucić nie można. Pomoc gości nie dorównała tej linji gospodarzy i tutaj leży główny powód znacznej przewagi Cracovii. Atak Warszawianki prócz szybkości nie wiele mógł pokazać. Obydwa skrzydła w szczególności Spektor, okazały się nieudolne i prymitywne, ponad przeciętność wybijał się tylko chwilami Jung. Podnieść należy wielką ofiarność całej drużyny, lecz na uzyskanie lepszego wyniku, ani sił, ani umiejętności nie starczyło.

Atak Cracovii pod względem kombinacyjnym grał pierwszorzędnie, gorzej jednak wypadło ze strzałami. Prócz uzyskanych trzech bramek, z łatwością zdobyć można było dalszych parę punktów. W znakomitej formie jest obecnie Sperling, lecz jego center wykorzystała trójka środkowa, w której najgorzej wypadł Malczyk. U Mitusińskiego podnieść należy jak zawsze, jego niezwykłą ofiarność w grze. Forma Kubińskiego idzie ku górze.

W pomocy najlepsza bronią ofenzywną był Chruściński, wspierany świetnie przez Mysiaka. Ptak angażował się zbytnio w pojedynki osobiste, które sprowadziły pod koniec zawodów jego kontuzję przez nieco brutalnie grających gości. Obrona, głównie Zastawniak jak też Otfinowski, wykazali swą normalnie dobrą formę, uwzględnić jednak trzeba, że tym razem zwalczano znacznie słabszego przeciwnika.

Pierwsze minuty zawodów zdawały się zapowiadać, że przebieg walki będzie ciężki. Gra toczy się w nader szybkiem tempie, przy przewadze atakujących energicznie gości. Powoli przychodzi i Cracovia do głosu uzyskując w 10 minucie pierwszy róg, po którym widzi się trzy główki w powietrzu. Śliska piłka dostaje się Domańskiemu, lecz źle zatrzymana spada na linję bramkową. Wprawdzie Domański ponownie ją wyłapuje, lecz stojący koło słupka sędzia Dr. Niedzwirski konstatuje bramkę. Punkt ten należy zapisać na konto Kossoka, o którego głowę piłka się otarła.

Ataki gospodarzy piękne w polu, nie prowadzą — głównie z powodu ofiarnej gry tyłów gości — do groźniejszych pozycyj. Strzały Malczyka i Sperlinga wyłapuje Domański, zaś centry Kubińskiego są zbyt skośne i często idą w out. Prócz dalszego rogu sytuacja do pauzy nie zmienia się.

Przewaga Cracovii rozpoczyna się i po przerwie. Po strzale Mitusińskiego w 2 minucie broni Domański na róg, pięknie bity przez Sperlinga. Pilnowany silnie Kossok zdołał jednak wyskoczyć ponad swych przeciwników i silną główką umieścić po raz drugi piłkę w siatce gości.

W 29 minucie zostaje sfaulowany Mitusiński na polu karnem, piłka dostaje się jednak mimo tego do bramki gości. Wcześniej odgwizdany jednak przez sędziego rzut karny strzela nieuchronnie Kossok w róg. Przy stanie 3:0 dla Cracovii inscenizują goście parę ataków, lecz bez skutku. Wolny z 20 metrów bity przez Kossoka broni Zwierz głową, następny zaś ostry strzał, Domański, poczem serja rogów dla Cracovii, których stan końcowy wyraża się cyfrą 14:1 na jej korzyść.

Ożywiony ruch na boiskach Wilna

Zamiast tradycyjnego wyścigu pływackiego Werki — Wilno (8 kilometrów) z zupełnie niezrozumiałych względów Wil. Okr. Zw. Pływacki przeprowadził w tym roku długodystansowe zawody o mistrzostwo okręgu na skróconym dystansie do 4 klm, Pierwsze miejsce zdobył bezkonkurencyjnie Kukliński (P. K. S.) 37 m. 10,5, 2) Skorusz J. (P. K. S.) o 300 m. ztyłu — 46 m. 06 sek., 3) Ziemowiczówna P. K. S. 40 m. 29,5, 4) Smolarek 1 p. p. leg.

Brak zawodników z innych klubów tłumaczy się protestem przeciw zmianie trasy; wyrazem tego był wyścig wewnętrzny Pogoni z Werk do Wilna, udowadniający możność urządzenia zawodów o poważniejszym charakterze. Zwyciężył Czeczot 1 g. 20.4, 2) Korhoi 1 g. 50.7, 3) Jozajkiesówna.

Mecze o mistrzostwo okręgu wileńskiego przyniosły wyniki następujące: 1 p. p. leg. — Lauda 5:2. Drużyna wojskowych odnosi łatwe zwycięstwo nad osłabioną Laudą, w której najlepiej grał Browkin. Sędzia p. Kac nie uznał zupełnie prawidłowo strzelonej bramki przez Laudę. Makabi — ZAKS 2:0. Mecz odbywa się przy ciągle padającym deszczu. Gra chaotyczna i mało ciekawa. Sędziował p. Wiro-Kiro.

Ognisko 78 p. p. (Baranowicze) 6:2 (2:2). Ognisko gra bez Aścika. Gra ładna; przez cały czas meczu nie było ani jednego faulu. U wojskowych najlepszym był Dzikowski, w Ognisku Liśkowski na środku pomocy. Ognisko — Makabi (Baranowicze) 4:3 (4:1). Mecz towarzyski. Ognisko w osłabionym składzie. Podczas meczu Wasilewski II (Ognisko) uległ kontuzji.

Kolarskie mistrzostwa Wilna odbyły się na szosie grodzieńskiej na dystansie 50 klm. Pierwsze miejsce zdobył po zaciętej walce Macieiklewicz (Wil. T. C.) 1 g. 25 m., 2) Kalinowski 1 g. 25 m. 2 sek.

Turniej tennisowy w Milanówku przyniósł wyniki następujące: Tłoczyński — Goldstein 6:1, 6:3; Jurczyński — Marszewski 4:6, 7:5, 6:3. W finale gra Tłoczyński z Jurczyńskim. Gra podwójna, finał: Tłoczyński, Jurczyński — Drewnowski, Marszewski 6:3, 0:6, 6:3, 6:4. Gra pojedyncza pań, finał: Syropowa — Walicka 6:3, 6:2.

Mecz lekkoatletyczny Z. A. S. S. — Jutrznia zakończył się zwycięstwem Z. A. S. S-u 75:59 pkt. Wyniki naogół słabe.

Do biegu dookoła Polski zgłoszeni zostali przez Śl. Zw. Okr. Włokas, wicemistrz Polski oraz mistrz śląski Koszczyk. Tym dwum zawodnikom będzie towarzyszył jako mechanik Słota z Tow. Cykl. Tempo, Wielkie Hajduki.

Artur Pusz, kolarski mistrz Warszawy na torze, po kilkutygodniowej niedyspozycji wrócił już do formy. Ostatniej niedzieli Pusz startował przed specjalną komisją i osiągnął czasy 12.6 sek. i za tandemem 12.1 sek. Opierając się na tych czasach Z.P.T.K. zezwolił Puszowi na start w zawodach o mistrzostwo świata w Brukseli. Wyjazd Pusza nastąpi we wtorek 19 b. m.

Motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, w którym wzięło udział 85 zawodników, w tem 10-ciu z Niemiec, Czechosłowacji, Holandji i Francji, został zakończony w niedzielę: Drużynowo wygra przypuszczalnie Legja (Warszawa) przed Unionem (Łódź) i Barkochbą (Łódź).

Lewinówna jest w świetnej formie i na treningach rzuca kulą 12.15 i 12,45. Niestety, świetna miotaczka skręciła sobie w sobotę palec. Jasieńska przekracza też już jedenastkę.

Zawody o mistrzostwo P. N. łódzkiej klasy A. Turyści — Ł. K. S. I-b 3:1. Zasłużone zwycięstwo fioletowych. W. K.S.— Bieg 4:1, Union — Sokół (Zgierz) 1:1, Hakoah — Widzew 4:1. W.K.S. — Sokół (Zgierz) 2:0. Widzew — Hakoah 3:0. Obie gry przerwane wskutek ulewnego deszczu.

Jako przedmecz zawodów ligowych Polonia — ŁKS, odbył się mecz towarzyski pomiędzy rezerwami tych klubów zakończony zdecydowanem zwycięstwem łodzian w wysokim stosunku 4:1 (2:0). Łódzki zespół zaprezentował się w Warszawie z jak najlepszej strony i na zwycięstwo w zupełności zasłużył.

W sobotę odbył się drugi mecz towarzyski pomiędzy warszawską Makabi a łódzką B klasową drużyną Kadimah. Gra stała na bardzo niskim poziomie. Zasłużone zwycięstwo odniosła ambitniejsza drużyna łódzka 2:1. Przed przedwą zaznaczyła się lekka przewaga miejscowych, którzy prowadzili 1:0. W przedmeczu rezerwa Makabi pokonała Jutrznię 2:1. Pozatem Hakoah w zawodach o mistrzostwo klasy B pokonał CWS 2:1 (1:1).

Walasiewiczówna wyjechała

Nowy York. 17.VIII. Telegram własny Przeglądu Sportowego. W dniu 16 b. m. wyjechała z portu nowojorskiego na wielkim parowcu transatlantyckim Aquitanja, słynna biegaczka polska Stanisława Walasiewiczówna. Przyjazd Polki do Cherbourga spodziewany w piątek, może ulec opóźnieniu, gdyż morze jest burzliwe.

Jędrzejowska w Berlinie

BERLIN, 18.8. Telegram własny. — W dniu wczorajszym Jędrzejowska zwyciężyła w 3-ch setach p. Kallmeyer, potwierdzając swój sukces hamburski i p. Weihe. Poprzednio Jędrzejowska wyeliminowała p. Sperling 6:2, 6:1. Prasa stwierdza, że młoda Polka ma bardzo piękne uderzenie, gra jednak jeszcze bardzo niepewne i możliwe, że w dzisiejszem spotkaniu pokonana będzie przez p. Hammer. Według przewidywań w półfinałach walczyć będą Krahwinkel — Sandison i Hammer — Jędrzejowska. Friedleben wycofała się. Z wczorajszych wyników turnieju zasługuje dalej na uwagę zwycięstwo Hartza nad Prennem.

Wskutek niepogody turniej zakończony będzie najwcześniej we wtorek.

Kronika zagraniczna

39 klm. na godzinę przeciętnej szybkości osiągnął Guerra na jednym z wyścigów o mistrzostwo Włoch: świetny kolarz włoski przebył 130 klm. w czasie 3 g. 20 m., bijąc zwycięzcę wyścigu Turyn — Bruksella Grandiego o 1 m., a słynnego Binde o 4 min. Trójka ta, która reprezentuje Włochy na mistrzostwach świata będzie więc niemal bez konkurencji. Coprawda mistrz dwukrotny świata Ronsse też jest w świetnej formie. Ostatnio wygrał on wyścig szosowy na 220 klm. w znakomitym czasie 6 g. 25 min.

Węgry pokonały Bułgarję w meczu międzypaństwowym w stosunku 2:0 przyczem zwycięzcy mieli znaczną przewagę i wynik jest zbyt niski. Drużyna węgierska składała się naturalnie z amatorów.

Szwecja wystawia na mecz przeciw Polsce dn. 2 października swój drugi garnitur. Pierwszy gra jednocześnie przeciw Belgji.

Rozgrywki klasy A

Dalsze zawody o mistrzostwo klasy A Okręgu Warszawskiego przyniosły szereg niespodzianek, z których największa była klęska odniesiona przez mistrza Warszawy Marymont z rezerwą Polonii. Robotnicza drużyna wystąpiła w osłabionym składzie i pomimo dzielnej obrony w pierwszej połowie i przewagi po przerwie przegrała w stosunku 3:6 (0:4). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Laskowskiego (3), Puchniacza, Zimowskiego i Biedrzyckiego (po jednej).

Drugi piątkowy mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy A. Z. S. a Skrą zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (0:3). Przed przerwą Skra miała silną przewagę (bramki Kozłowski). Po zmianie pól akademikom pomimo wystawienia silnie rezerwowego składu udało się wyrównać przez Kęszyckiego.

W niedzielę wobec niestawienia się Warszawianki sędzia odgwizdał walkower dla Skry. Mecz towarzyski Makabi-Ruch został przy stanie 2:2 (1:1) przerwany. Makabi bowiem zeszła z boiska, nie chcąc się podporządkować decyzji sędziego

Mecze górnośląskiej klasy A dały na ogół wyniki spodziewane i były następujące: Amatorski — Hakoah 9:4. Leader 1-ej grupy grał do przerwy dość nieopanowanie, dopiero w drugiej połowie zapewnił sobie bezapelacyjne zwycięstwo.

B. B. S. V. — Dąb 2:0. Bielszczanie byli na swojem boisku zbyt ciężkim przeciwnikiem. Drużyna Dębu zdołała tylko w pierwszej połowie ukształtować grę otwartą, która też do pauzy skończyła się bezbramkowo.

06 Katowice — 07 Siemianowice 5:4. Przebieg gry w pierwszej połowie zapowiadał wysoką porażkę Siemianowic, jednakowoż po przerwie obraz radykalnie się zmienił i z wielkim trudem tylko udało się mistrzowi Katowic wywalczyć nieznaczne zwycięstwo.

I. F. C. — Kolejowe P. W. 0:0. Ambitnie grający kolejarze potrafili utrzymać zupełnie otwartą grę z groźnym przeciwnikiem, a nawet mieli pewną przewagę w polu. Drużyna I. F. C. uzyskała remis dzięki doskonałej obronie. Mecz Pogoń — Naprzód nie odbył się z powodu złego stanu boiska.

Mistrzostwa klasy A we Lwowie wyłoniły już mistrza w osobie Lechji, która pokonała Ukrainę 7:0, przegrała jednak grając z 9 rezerwowemi z Czarnemi Ib w stosunku 0:6. Inne wyniki: Świteź — Rewera 4:2 i Świteź—Pogoń (Stryj) 2:2. Trzy punkty ratują Świteź niemal napewno od spadku Hasmonea Ukraina 3:3. Trzy bramki zdobyli Steuerman. Czarni I b — Hasmonea 3:1. Janina przegrała z Pogonią I b 2:4 a z Polonią 0:5. Rewera pokonała Resovię 2:0.

Do finałowych rozgrywek o mistrzostwo krakowskiej kl. A. zakwalifikowały się następujące drużyny: Wawel, Makkabi, Cracovia I b i Tarnowianka. Dotychczasowe rozgrywki dały następujące wyniki. Makabi — Wawel 2:0. Zasłużone zwycięstwo technicznie znacznie lepszej drużyny nad fizycznie silniejszym Wawelem. Bramki uzyskali Osiek i Brenner. B. dobrym sędzią był p. Liebermann. Cracovia Ib — Tarnowianka 7:1. Wysokie zwycięstwo gospodarzy nad zbyt ostro grającym przeciwnikiem. W Cracovii wybijali się Suchoń i Seichter. Sędziował p. Seidner. Wawel — Cracovia I b 4:2. Pewne zwycięstwo Wawelu nad rezerwą Cracovii, w której zupełnie zawiódł atak. Sędzia p. Berwald.

Krakowska Wisła pokonała w Zakopanem reprezentację Zakopanego w stosunku 16:2. Drużyna zakopiańska składała się z graczy Giewontu i oddziału zakopiańskiego Wisły.

Hakoah w Łodzi

Remis i zwycięstwo

Dwa występy Hakoahu wiedeńskiego w Łodzi, nie można uznać za zupełnie udane. Drużyna ta, która w Łodzi właśnie uzyskała w 1924 r. swe najładniejsze zwycięstwo nad ŁKS-em w stos. 12:2, pokazując jednocześnie grę na poziomie dotąd niewidzianym, tym razem, okazała się zespołem słabym.

Pierwszego dnia wiedeńczycy spotkali się z beniaminkiem Ligi Ł.T.S.G. Łodzianie znacznie ustępujący technicznie górowali ambicją i chęcią zwycięstwa, tak, że wynik 2:2 uznać należy za sprawiedliwy.

Gra początkowo pozostawała pod znakiem przewagi łodzian, którzy też ze strzału Voigta, uzyskują w 12 m. prowadzenie. Hakoah otrząsa się z przewagi w następnym kwadransie gry, wyrównuje i uzyskuje nawet prowadzenie ze strzałów Mausnera.

W drugiej połowie gry łodzianie nie wyzyskali szeregu dogodnych sytuacyj. Dopiero w 10 m. Voigt z zamieszania podbramkowego, ustala wynik. Sędziował p. Otto.

Drugiego dnia, przeciwnikiem wiedeńczyków był ŁKS., który do gry wystąpił w rezerwowym składzie..

Hakoah tak jak i na meczu z ŁTSG. nic nowego nie pokazał.

Goście grający pod wiatr, już w pierwszych minutach zdobywają prowadzenie przez Sonnenfelda. Grę nieco ospałą i nudną ożywia w 20 min. Durka, którego centrę wykorzystuje główką Tadeusiewicz, wychodząc zwycięsko z pojedynku z Oppenheimem. W 3 min. później Feja uzyskuje prowadzenie dla swych barw. Lecz na tem kończą się możliwości czerwonych. Wkrótce potem Fischer wyrównuje.

Po przerwie Hakoah gra nieco lepiej i efektowniej, podczas gdy łodzianie opadli na siłach. Wynik dnia i zwycięstwo 3:2 ustalił środkowy napastnik Hess. Sędziował p Fidler.

Spotkanie tennisowe Anglja—Niemcy dla pań zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Najlepszą tennisistką turnieju była Angielka Mudford, która pokonała Aussem 2:6, 6:4, 6:3 i Krahwinkel 6:1, 7:5. Watson wygrała z Krahwinkel 6:4, 6:4, a przegrała z Aussem 4:6, 3:6. Friedleben pokonała Godfree 3:6, 6:1, 7:5, a Haylock 6:4, 6:3. Wreszcie Rost wygrała z Godfree 7:5, 4:6, 6:3, a z Haylock 6:4, 7:5. Gry podwójne wygrały Angielki jedynie Aussem, Krahwinkel, pokonały Haylock Mudford 3:6, 9:7, 6:1.

Świetna rewja pływactwa polskiego

IX-te zawody związkowe odbyły się pod znakiem postępu i detronizacji starych mistrzów



Od lewej: skok wtył rewelacyjnej Klausówny z Siemianowic. W owalu Jarkuliszówna pobiła dwa rekordy Polski, zdobyła tyleż mistrzostw, była najlepszą zawodniczką zawodów. W środku: start 400 mtr. pań. Na czwartym torze Jarkuliszówna. W kole: Kretschmanówna z Poznania zdobyła mistrzostwo na 1500 mtr., bijąc po drodze trzy rekordy polskie. Na prawo: Szlezyngerówna (Cracovia) wskutek tremy i silnej konkurencji była trzecia

Po raz piąty Polski Związek Pływacki urządził swe mistrzostwa w Warszawie i znów były one imprezą pod każdym względem imponującą. Na świetną całość złożyły się przedewszystkiem doskonałe wyniki zawodników czołowych, wśród których mamy już cały szereg gwiazd pierwszej wielkości, jakiemi moglibyśmy się poszczycić na najpoważniejszych zawodach zagranicą — że wymienimy tylko Jarkuliszównę, Maerza, Kaputka, Karliczka, Kota, Sznackównę, czy Nowakównę; pozatem przykuwała uwagę widza niezwykle wyrównana i zażarta walka nietylko we wszystkich konkurencjach mistrzowskich, ale również w wielu wyścigach II klasy i młodzików. Wreszcie przysłowiowa już punktualność w odbywaniu poszczególnych konkurencyj, sprężysta organizacja, doskonałe informowanie publiczności sprawiały, że czterogodzinny program spływał jakby jednym tchem.

Cechą charakterystyczną tegorocznych mistrzostw była detronizacja dotychczasowych królów. Wystarczy powiedzieć, że na 18 konkurencyj mistrzowskich, zaledwie trzech zeszłorocznych zwycięzców zdołało obronić swój tytuł: byli nimi Maerz, który po raz dziewiąty został mistrzem Polski w skokach, Sznackówna i niezmordowany Kot. Ten ex-lwowianin, a obecnie filar Cracovii, który był już mistrzem Polski cztery razy, w dniach ostatnich dołączył do swego wieńca laurowego cztery nowe listki w postaci czterech tytułów mistrzowskich na 100, 200, 400 i 1500 mtr.

Jest rzeczą oczywistą, że w obecności Bocheńskiego Kot nie zdobyłby mistrzostwa ani w sprincie czystym (100 m.), ani w sprincie przedłużonym (200 i 400 m.). Nieobecność ta stała się też przyczyną klęski zespołowej A. Z. S-u. Aczkolwiek trudno przesądzić, czy przy jego udziale A. Z. S. zdołałby zdobyć najwyższe w polskiem pływactwie trofeum — nagrodę P. Prezydenta Rzeczypospolitej, pewnem jednak jest, że wtedy nie dałby sobie wydrzeć niemniej pięknej nagrody b. premjera Bartla za sztafetę 4 x 200 m., która stała się również zdobyczą ambitnej Cracovii, triumfatorki ogólnej mistrzostw.

Najwymowniejszym dowodem postępów naszych pływaków jest fakt pobicia 12 rekordów polskich, mimo nieobecności Bocheńskiego i stosunkowo słabej formy Kota. O ile w roku zeszłym zwracał uwagę słaby postęp wśród kobiet, skutkiem czego w paru konkurencjach nie osiągnięto minimum mistrzowskiego, o tyle rok obecny upływa pod znakiem niezwykłych postępów naszych pływaczek! Na ich czele kroczą przedewszystkiem ślązaczki. Jarkuliszówna, bezsprzecznie as atutowy pływactwa polskiego, której wyniki posiadają wartość absolutną wyższą aniżeli czasy Bocheńskiego, dalej Raszdorfówna, rekordzistka setki i wreszcie Klausówna, która w najbardziej regularny sposób pokonała w skokach wieżowych świetną Sznackównę.

W punktacji okręgowej Śląsk stoi bezapelacyjnie na czele. Posiada on asy i masę. Są to wszystko rezultaty wytrwałej pracy w krytych pływalniach. Kraków prześciga Warszawę, która w ciągu zimy mogła trenować dopiero od marca.

Najbardziej jednak zdumiewające są wyniki lwowian. Ci bowiem nie mieli krytej pływalni i dotąd poza Kotem nie mieli prawie nikogo. Obecnie, dzięki rozumnemu kierownictwu zdobyli świetny młody narybek, który zdobył niemal wszystkie pierwsze miejsca w drugiej klasie. Wśród narybku tego na pierwsze miejsce wysuwa się wielki talent najszybszej pływaczki polskiej, benjaminka tegorocznych mistrzostw, 15-letniej Szczerbówny. Świetnej tej drużyny, która może za parę lat przynieść Pogoni nawet mistrzostwo drużynowe, można powinszować twórcy i duszy sekcji pływackiej tego klubu, inż. Tadeuszowi Kucharowi.

Do klubów, które „idą", należy również bielski Hakoah. Deptał on po piętach A. Z. S-owi, mimo że również nie posiada krytej pływalni. Klub ten nie wygrał jeszcze swego największego atutu, piłki wodnej.

W ogólnym postępie i Poznań, jeden ze słabszych dotąd okręgów, parę razy pokazał pazury. Zupełnie niespodziewanie zwycięża na 1500 m. Kretschmanówna, z którą dotąd nikt się nie liczył, bijąc dwa rekordy polskie, a Lisewski jest we wszystkich finałach crawlowych na dobrych miejscach. Zaznaczyło również swoją obecność Wilno, i po raz pierwszy — Bydgoszcz.

Ogólna punktacja mistrzostw po zawodach głównych wypadła jak następuje: 1) Cracovia 144 p., 2) Giszowiec 132, 3) AZS (Warszawa) 121, 4) Hakoah 75, 5) SKLA 53, 6) EKS 52, 7) Makabi (Kraków) 31, 8) Pogoń (Lwów) 26, 9) Polonia 25, 10) Siemianowice 24, 11) BBSV 21, 12) Unja (Poznań) 15, 13) ISV (Poznań) 13, 14) ŻASS (Warszawa) 10, 15) P. T. P. (Poznań) 7, 16) AZS (Wilno) i Makabi (Warszawa) po 6 pkt. i Orzeł 2 pkt.

Cztery zwycięstwa Kota

przechylają szalę zwycięstwa w punktacji ogólnej na korzyść Cracovii

Panowie.

100 m. st. dowol Po dwu przedbiegach. 1. Jan Kot (Cracovia) 1:10. 2. Szrajbman (ZASS) 1:11.8. 3. Rouppert (Crac.) 1:12.0. 4. Matysiak (AZS—W), 1.12,0. 5. Karliczek (EKS) 1:12.2. 6. Lisewski (Unja, Pozn.), 1:14. Słaby jest czas pierwszego, który ledwo osiągnął minimum mistrzowskie, ale znamiennem jest, że 7-my ma 1:15 (Hallor). Początkowo prowadzi Rouppert i Szrajbman, któremu słaba forma nie pozwala utrzymać do końca właściwego tempa.

200 mtr. st. dowol.: 1. Kot (Cr.) 2:38.8. 2. Rouppert (Cr.) 2:45.4. 3. Kratochwila (AZS. W.) 2:48:6. 4. Matysiak (AZS. W.) 2:51.0. 5. Lisewski (Unja) 2:51.6. 6. Makowski (AZS W.), 2:57,0. Czas Kota znacznie lepszy niż na setkę. Zarówno Kot, płynący trudgencrawlem, jak i Kratochwila z czystym trudgenem, wychodzą naprzód dopiero później. Początkowo świetnie idzie Rouppert.

400 m. st. dowol.: 1. Kot (Cr.) 5:45,0.. 2. Kratochwila (AZS. W.) 5:59,0. 3. Karliczek (EKS.) 6:00,5. 4) Rouppert (Cr.) 6:03. 5. Lisewski (Unja) 6:22,0. 6. Matysiak (AZS. W.) 6:23,2. Kot prowadzi od startu do mety. Na drugiem miejscu idzie początkowo Rouppert, a za nim Lisewski. Na 300 m. na drugie miejsce wysuwa się Karliczek, którego wynik na tym dystansie jest wręcz rewelacyjny. Kratochwila długo idzie jako przedostatni

1500 m. st. dowol.: 1. Kot (Cr.) 24:22.8. 2. Kratochwila (AZS. W.) 24:40.5. 3. Rouppert (Cr.) 25:17.5. 4. Matysiak (AZS. W.) 26:42.2. 5. Makowski (AZS. W.) 27:59. Szósty — Litwin (Cr.) do mety nie dopłynął z powodu kurczu na 1400 mtr. Kot prowadzi od startu do mety, ale jest nieco zmęczony po 200 m. i oszczędza się na dzień następny; robi też czas słaby. Kratochwila walczy z nim bardzo długo.

200 m. st. klasycz.: 1. Jerzy Kaputek (SKLA, Katowice) 3:05,0 — rekord polski (własny) pobity o 5 sekund. 2. Jurkowski (Polonia) 3:12.4. 3. Kratochwila (AZS). 3:20.2. 4. Jastrzębski (A. Z. S.) 3:21,2. 5. Pollak (Hakoah) 3:22,1. 6. Malanowicz (AZS) 3:24,0. Kaputek „żabista" w wielkim stylu, prowadził od startu do mety, jednak weteran Jurkowski, pięciokrotny mistrz tego dystansu, nie łatwo kapitulował; będąc u szczytu swej formy walczył świetnie, i daleko odbiegał od reszty zawodników. Za czołem zupełne równo płynęła trójka AZS'u, w której wybijał się wyjątkowo utalentowany Malanowicz, i rewelacyjny Pollak (15 lat!). Zawiedli zupełnie Paully i Ritermann II.

100 m. nawznak: 1. Joachim Karliczek (EKS.), 1:23.4. rekord polski. 2. Schönfeld (Mak. Kraków) 1:29.0. 3. Soldinger (Mak. Krak.). 1:31.3. 4) Jurkowski (Pol.) 1:33,0. 5. Löwinger (Hakoah) 1:36,6. 6. Jastrzebski (AZS. W.) 1:37,2. Karliczek jest bez konkurencji. Nadspodziewanie dobrze płynie Schönfeld, który po 7 latach pobił rekord swego okręgu. Również dobrym okazał się Soldinger, natomiast zawiedli AZS'owcy.

Sztafeta 3 x 100 m. st. zmiennym: 1. Erster Kattowitzer Schwimmverein, (Karliczek, Jonderko, Duray), 4:13.8. — rekord polski. 2. Cracovia, 4:15.2. 3. Makabi, Kraków, 4:21.4. 4. AZS. W. 4:23,0. 5. S.K.L.A., 6. Hakoah, 4:29. — Startowało 12 drużyn. Zwycięstwo EKS'u było do przewidzenia, wobec niezwykłej przewagi, jaką ma nad wszystkimi Karliczek. I tu zawiódł AZS. Dzięki świetnemu szpurtowi Rouppertа w ostatniej zmianie, walka na finiszu była bardzo ostra, i przedłużenie mety o parę metrów przesądziłoby bieg na korzyść Cracovii. Startowało 12 drużyn. Kaputek przepłynął 100 m. klas. w rekordowym czasie 1:22.0.

Sztafeta 4 x 200 m. st. dowol.: 1. Cracovia, (Krakowiak, Litwin, Rouppert, Kot), 11:43.8. 2. AZS. W-wa. 11:58.4 3. Pogoń, 12:13.8. 4. E.K.S. 12:24.6 5. AZS. II. 13:21.2. 6. ZASS. 13:33.6. AZS wystąpił bez Bocheńskiego, ale i Cracovia nie miała Gryglewskiego, który jest o 20 sekund lepszy od swego zastępcy. Walkę przesądziła Cracovia podczas trzeciej zmiany przez Roupperta.

Skoki wieżowe: 1. Rudolf Maerz (Giszowiec): V-75,40, 2. Remiszewski (AZS. W.) XI.-42,82 (!). 3. Grabiec (Pozn. Tow. Pł.) XIV-40,08, 4. Gradkowski (Polonia). XX-29.66. Maerz jest na wieży w niezwykłej formie. Remiszewski słabszy niż w zeszłym roku. Gładkowski jest zdolny, ale po dwu tygodniach treningu nie powinno się jeszcze stawać do mistrzostw Polski.

Skoki z trampoliny: 1. Rudolf Maerz V-105,08. 2. Skwarczyński (Cracovia) XV-84,76 i większość drugich miejsc. 3. Sieńkowski (Crac.). XV-87.16 i większość trzecich miejsc. 4. Breguła (Siemianowice). XXIII-80.44. 5. Grabiec (P.T.P.). XXV-80.62. 6. Ritschewald (SKLA) XXVI-79.28. Maerz jest tu znacznie słabszy niż na wieży. Za to o drugie miejsce walka była bardzo ostra. Ujrzeliśmy nowy doskonały materjał. Skwarczyński na wstępie pokonał swego mistrza Sieńkowskiego. Poziom skoków był niski.

Rewelacje wśród pań

Jarkuliszówna i Szczerbówna bohaterkami mistrzostw

Panie:

100 m. st. dow.: 1. Alina Szczerbówna (Pogoń) 1:29.8, rek. okr., 2. Raszdorfówna (SKLA) 1:31.6, 3) Schmidtówna (Gisz.) 1:33., 4) Sandberżanka (Makabi Kr.) 1:35.4, 5. Thomee (AZS—W.) 1:35.6, 6. Jarkuliszówna (SKLA) 1:36.5. Była jedna z większych niespodzianek mistrzostw. Szczerbówna prowadzi od pierwszej pięśdziesiątki.

400 m. st. dow. 1. Aniela Jarkuliszówna (SKLA) 7:25.8 — podwójny rekord polski w stylu dowolnym i klasycznym, 2. Schmidtówna (Gisz.) 7:54.0, 3) Fitzówna I (Gisz.) 8:00.4, 4. Fitzówna II (Gisz.) 8:06.0, 5. Mehlerówna (Hakoah) 8:08.0. 6. Świecińska (AZS Warszawa 8:09. Wynik Jarkuliszówny jeszcze w r. 1923 byłby rekordem światowym.

1500 m. st. dowol.: 1. Kretschmanówna (Schwimm-Verein, Poznań) 30:52.8. 2) Schmidtówna (Gisz.) 31:10.4, 3) Mehlerówna (Hakoah) 31:31.6, 4) Święcińska (AZS, Warsz.) 32:24.0, 5. Kaczmarkówna (Unja, Poznań) 35:10.2, 6. Mincerówna (AZS Wilno). Kretschmanówna jest jedyną w mistrzostwach, która minimum dającego tytuł mistrza Polski nie uzyskała.

200 m. st. klas.: 1. Jarkuliszówna 3:26.6 — rekord polski, 2) Reicherówna (Hakoah) 3:44.8, 3. Fitzówna II 3:45.2, 4. Fitzówna I 3:46.6. 5. Kretschmannówna, 6. Lippnerówna (Hakoah) 4:00. Reicherówna przechodzi w tym roku ostry kryzys formy.

100 m. nawznak: 1. Reicherówna (Hakoah) 1:42.5, 2. Kajzerówna (Gisz.) 1:47.3, 3. Schönfeldówna (Mak. Krak.) 1:48.1, 4) Szczerbówna 1:49.4, 5. Fitzówna II 1:56.5, 6. Matysiakówna (Polonia) 1:56.8. Nowakówna (Cracovia) przyszła do mety pierwsza w rekordowym czasie 1:37.0, jednak z powodu wadliwego nawrotu została zdyskwalifikowana i musiała pocieszyć się mistrzostwem moralnem.

Sztafeta 4 x 100 m. st. dow.: 1. T. P. (Giszowiec) Fitzówna I, Fitzówna II, Kajzerówna, Schmidtówna 6:50.7 — rekord polski A. Z. S-u pobity o 2,6 sek., 2. A. Z. S. (Warsz.) 7:00.2, 3. Hakoah 7:25.8, Makabi (Warsz.) 7:43.

Sztafeta 3 x 100 m. st. zmiennym: 1. Giszowiec (Kajzerówna, Fitzówna, Schmidtówna) 5:10.8 — rekord polski, 2. Hakoah (Bielsko) 5:19.8, 3. Polonia (Warsz.) 5:36.0, 4. I. S. V. (Pozn.) 5:53.0, 5) Makabi (Warsz.) 6:10.4.

Skoki wieżowe: 1. Lotta Klausówna (I. K. P. Siemianowice) V—31, 2. Sznackówna (BBSV) X—24.8, 3) Lindnerówna (Gisz.) XV—12.6. Była to druga niespodzianka mistrzostw. Klausówna okazała się godną zwyciężczynią mistrzyni słowiańskiej, Sznackówny. Orzeczenie sędziów było tym razem jednogłośne.

Skoki z trampoliny: 1. Erna Sznackówna (BBSV) VI—66.42, 2. Klausówna, IX—65.40, 3. Szlezyngerówna (Cracovia) XV—58.15, 4. Kokalij-Kowalewska (AZS. Warsz.) XXI—44.88, 5. Meuselówna (Giszowiec) XXIV — 43.68. Sznackówna zrehabilitowała się w zupełności, okazując się zawodniczką na poziomie europejskim.



POLONIA — Ł. K. S. 4:2
Para ofenzywna Polonii: Malik (z lewej) i Pazurek II w walce z Ł. K. S.



KOSSOK W OPAŁACH
As Cracovii, pilnowany pieczołowicie przez braci Zwierzów.



PIĘŚCIARZE GÓRNOŚLĄSCY
pokonali bezapelacyjnie Niemców z zakordonu 11:5. W środku nadkomisarz Jeziorski, drugi z prawej trener Snopek.



REPREZENTACJA BRNA.
która w czasie obchodu dziesięciolecia piłkarzy górnośląskich rozegrała w Polsce dwa mecze: z Królewską Hutą 2:1 i z Katowicami 3:3



ŚLĄZACY NIEMIECCY
zwyciężeni w Katowicach przez reprezentację Górnego Śląska w przekonywującym stosunku 5:11.

Szamota u szczytu formy

zmienia tabelę polskich rekordów kolarskich

Znowu zawody bez specjalnych przebojów w biegach za prowadzeniem, ale zato z najbłyskotliwszemi dreszczami emocyj w sprintach. Mimowoli nasuwa się porównanie doby obecnej z najlepszemi czasami polskiego kolarstwa torowego, kiedy pięciu czy sześciu zawodników stale uzyskiwało czasy poniżej 13-tu sekund na 200 mtr., a scratch krótkodystansowców był centralnym punktem zainteresowania zawodów.

Dziś też nazwisko torowego mistrza Polski ma niebywałą siłę atrakcyjną. Różnica w porównaniu z zamierzchłemi czasami tkwi w tem, że dawniej był Łazarski, Szymczyk, Stankiewicz, Iko, Lange, a teraz jest tylko Szamota i od czasu do czasu Pusz.

Na czwartkowych zawodach zorganizowano specjalnie dla Szamoty mecz krótkodystansowców Szymczyk — Pusz — Kendzia — Szamota. Pieprzyk walki Szamota—Pusz, spalił na panewce, ponieważ exłodzianin wycofał się z walki wskutek nagłej niedyspozycji. Pozostał więc tylko Szamota. Jako atrakcja bez współzawodnictwa.

Mecz składał się z trzech prób: 300 mtr. na czas, spotkań dwójkowych i jednego biegu wspólnego. Na 300 mtr. czas Szymczyka 20 sek., wobec rekordu Koszutskiego 19.6 sek., zapowiadał już zagładę temu wynikowi. Jest jasne, że różnica między Szamotą, a Szymczykiem jest tak wielka, że rekord musi paść niezawodnie.

Jakoż padł, ale dużo wcześniej, niż się spodziewano. Pusz robi czas 19.2 sek., lepszy o 0.4 sek. od rekordu z 1928 roku. Kendzia ma też wynik dobry 19.8 sek., wreszcie Szamota uzyskuje przy bardzo równej jeździe czas 18.8 sek., poprawiając niezbyt wyśrubowany rekord aż o 0.8 sek.

W meczach dwójkowych Kendzia bije Pusza w 13,6 sek. Na 80 mtr. przed metą Pusz znajdujący się na drugiej pozycji prostuje się i przestaje jechać, a wkrótce potem megafony ogłaszają chorobę mistrza Warszawy. Szamota z niesłychaną łatwością wychodzi o ¼ koła przed Szymczyka, któremu pozwala prowadzić cały bieg. Z niezrozumiałych względów spotkania Kendzi z Szymczykiem nie urządzono.

Wspólny wyścig trzech uczestników meczu przynosi pierwsze miejsce Szamocie (13 sek.) przed Kendzią i Szymczykiem. Ostateczny rezultat meczu: 1) Szamota 12 pkt., 2) Kendzia 9 pkt., 3) Szymczyk 5 pkt.

W próbie pobicia rekordu polskiego na 500 mtr. Szamota uzyskuje 31.6 sek. (rekord Langego z 1928 roku 33.4 sek.). Wobec tego, na ostatnich zawodach Szamota w biegach na czas uzyskał na 200 mtr. — 12.4 sek., na 300 mtr. — 18.8 sek., na 400 mtr. — 25.2 sek., na 500 mtr. — 31.6 sek. Godna uwagi jest systematyczność tempa które od 200 do 500 mtr. wzrasta o 6.4 sek. na setkę. Powinno to być pewną wskazówką co do taktyki mistrza Polski w Brukseli.

Biegi za prowadzeniem wygrali goście cudzoziemscy. Beyle, Gilgen i Carpus triumfowali pokolei nad przeciwnikami i defektami motorów. Beyle pragnęlibyśmy zobaczyć jeszcze raz w Warszawie, ale z własnym zgranym liderem. Już na czwartkowych zawodach — po dwudniowym treningu z Turowskim —Beyle jechał dużo lepiej i łatwiej dochodził do porozumienia z prowadzącym.

Bieg 30 klm.: 1) Beyle (Francja) prowadzi Turowski, czas 27:31.6 sek., 2) Lange (prowadzi świetnie Jankowski) o 330 mtr., 3) Gilgen (Szwajcar) prowadzi Humann, o 800 mtr., 4) Oksiuta (prowadzi Gędziorowski). Carpus wycofał się.

Bieg 30 klm.: 1) Carpus (Niemcy) prowadzi Toepfer, czas 27:38 sek., 2) Beyle, 3) Lange, 4) Gilgen. Oksiutycz nie startował z powodu defektu motoru.

Bieg 40 klm.: 1) Gilgen 38:44 sek., 2) Carpus o 40 mtr., 3) Beyle o 360 mtr., 4) Lange. Na uwagę zasługuje ciekawa walka Gilgen — Carpus.

Ostateczny rezultat biegu za motorami: 1) Beyle, 2) Gilgen, 3) Carpus, 4) Lange.

Finał biegu młodzieży wygrywa Jastrzębski przed Podgórskim III (czas 14.4 sek.), handicap 1215 mtr.—Frączkowski przed Małychą, Łączyńskim i Janocińskim (scrathman), wreszcie Lafery dzięki ucieczce na pierwszem okrążeniu wygrywa scratch II klasy przed Dubrawskim. Temu ostatniemu druga klasa wydaje się już za ciasna.

Polonia gromi Czarnych 7:0,

obnażając ogromne braki drużyny lwowskiej

Że Polonia w obecnej swej formie będzie groźna dla Czarnych, nie ulegało to wątpliwości; że wygra — było to, według obliczeń papierowych więcej niż prawdopodobne; że jednak wygra w miażdżącym rekordowym stosunku 7:0, tego niewątpliwie nie mógł przypuszczać najzagorzalszy entuzjasta drużyny stołecznej.

A jednak zwycięstwo jest dziś faktem dokonanym i co ważniejsze — bynajmniej nie przypadkowym. Polonia zasłużyła na swój piękny sukces bez żadnych zastrzeżeń, była bowiem drużyną lepszą od Czarnych pod każdym względem.

Lwowianie, mimo gry twardej i ambitnej, nie potrafili przeciwstawić się lepszemu od siebie przeciwnikowi ani w ofenzywie, ani w formacjach defenzywnych.

Ich pięta achillesowa — napad i tym razem utrzymał w pełni swą tegoroczną tradycję najmniej bramkostrzelnego ataku z pośród wszystkich drużyn ligowych i zarówno indywidualnie jak zespołowo zawiódł na całej linji. Jaśniejszym jego punktem nie był ani mało bojowy Reyman II, ani prymitywny i ociężały Koch, lecz prawoskrzydłowy Ostrowski. Dość szybki, dobrze trzymający przy sobie piłkę, agresywny gracz ten był sercem nielicznych zresztą, a zawsze chaotycznych akcyj ofenzywnych lwowian. Przy zdobyciu większego opanowania techniki piłki, no i przy lepszych partnerach w środku, stanie się on niewątpliwie poważnym atutem tej drużyny.

W tyłach na pochwałę zasłużył sobie lewy pomocnik Piłat. Cóż, kiedy na jego barkach spoczywał ciężar ponad siły. Ciężarem tym był rozwijający się ciągle talent Szczepaniaka. Polonia, ryzykując osłabienie swych formacyj defenzywnych przez wstawienie na prawą pomoc Seichtera, wzmocniła równocześnie kolosalnie swą ofenzywę, zamieniając prymitywnego Biedrzyckiego właśnie Szczepaniakiem.

Efekt był piorunujący. Doskonały technicznie, panujący nad piłką w każdym wypadku gracz ten, stał się poprostu rogiem obfitości, z którego sypały się na trójkę środkową centry za centrami. Kilka z nich wykorzystano— stąd świetny wynik.

Gra od samego początku wykazała niezaprzeczalną przewagę gospodarzy. Mimo jednak dogodnych sytuacyj, popieranych przez dmący z tyłu wiatr, nie potrafili oni przez dłuższy czas uwidocznić przewagi swej cyfrowo.

Dopiero 18-ta minuta przynosi atak lewą stroną, po którym piłka znajduje się o kilkanaście metrów od bramki. Obaj obrońcy nie mogą na oślizgłym terenie dać sobie z nią rady, co wykorzystuje Malik i lokuje ją w siatce.

Punkt drugi uzyskany w 40-ej min. jest zasługą cudownej centry Szczepaniaka i wcale sprytnej główki Ogrodzińskiego.

Po przerwie gra z wiatrem pomaga Czarnym tylko początkowo. Ich uporczywe ataki są jednak zbyt prymitywne i za mało precyzyjne dla defenzywy Polonii. Zresztą gospodarze szybko opanowują sytuację i w 57-ej minucie znów po świetnej centrze Szczepaniaka Malik podwyższa wynik na 3:0.

Minuta 27-ma przynosi zderzenie się Malika z Krasickim który kontuzjonowany w głowę opuszcza boisko. Jego zastępca niemal bezpośrednio po wejściu do bramki musi wyjąć piłkę z siatki ulokowaną tam znów po centrze Szczepaniaka główką Ogrodowskiego.

Piąta bramka jest zasługą Malika który ucieka z piłką z tłoku przedbramkowego w pole i strzela stamtąd nieuchronnie. W trzy minuty potem Ogrodziński kontuzjuje w głowę drugiego bramkarza, który jak Krasicki musi opuścić boisko. Czarni grając w dziewiątkę, zostawiają w napadzie 3-ch ludzi, a resztę skupiają pod bramką.

Nie na wiele im się to jednak przydaje. Dwa przeboje Pazurka przynoszą dwie nieuchronne bramki i zwycięstwo 7 : 0.

U gospodarzy, jak już wspominaliśmy, najlepszym graczem był Szczepaniak. Zarzucić mu trzeba jednak zbyt nonszalanckie wędrówki po całem boisku i niepilnowanie swej pozycji przy linji bocznej. Miłą niespodziankę zrobił tym razem Ogrodziński, bardziej niż zazwyczaj ruchliwy i agresywny. Co innego, że gra jego przy lepszych a przedewszystkiem szybszych przeciwnikach wypadłaby z pewnością mniej skutecznie.

W pomocy pierwsze skrzypce dzierżył znów twardy, szybki i coraz bardziej opanowany Ałaszewski. W trio obronnem Bułanow brylował jak za najlepszych swych czasów. Mlaczyński mniej efektowny, był dla Czarnych jednak zaporą nie do przebycia.

Kisieliński poza schwytaniem kilku dalekich łatwych strzałów nie miał żadnego zatrudnienia.

Sędzia p. Hanke z Łodzi był trochę za mało ruchliwy, to też na spalone gwizdał często na mocy intuicji która jednak parokrotnie zawiodła. Pozatem sędziowanie jego stało na wysokim poziomie.

Dlaczego mecz rKaków — Praga nie doszedł dn. 15-go sierpnia do skutku. eTrmin ten był początkowo zarezerwowany na mecz z Monachjum, lecz na trzy tygodnie przedtem Niemcy odwołali przyjazd krakowian, którzy zwrócili się teraz z propozycją do Pragi. Czesi zażądali 1500 dolarów za jeden mecz w Krakowie, a wreszcie p. Arczyński po targach w Pradze, ustalił zwrot kosztów na 20.000 kor. czes. (około 60 dol.) i 50 proc. czystego zysku z meczu. Na trzy dni przed terminem Czesi znowu zerwali umowę, uważając ją za niekorzystną dla siebie. Oczywiście Kraków nie miał już nic innego do zrobienia, jak przesłać całą sprawę do związku międzynarodowego, który niewątpliwie nauczy „amatorów" czeskich poszanowania umów zawartych.

Boisko polskie w Paryżu

Święto „La Pologne" w stolicy Francji

Dzięki dobrej woli i niesłychanej pracy kilku ludzi, na czele z p. konsulem generalnym dr. K. Poznańskim, prezesem klubu kpt. Gajdą i szeregiem cichych pracowników klub sportowy Pologne w Paryżu może się poszczycić własnem boiskiem, które znajduje się na przedmieściu Paryża, w Villejuif.

Uroczystość w dniu 3 sierpnia r. b. zaczęła się przecięciem taśmy przez panią konsulową Poznańską, poczem konsul dr. Poznański i kpt. Gajda w pięknych przemówieniach podkreślili znaczenie otwarcia polskiego boiska w Paryżu.

Program sportowy rozpoczął się od popisów Breitbarda (brat zmarłego atlety), który robił ze sztabami żelaza poprostu „to, co chciał". Popis ten miał za zadanie zachęcenie członków klubu do uprawiania ciężkiej atletyki. Trzeba podkreślić, iż p. Breitbard oddał swą salę treningową do użytku człoków klubu. Po tym popisie nastąpiły pokazowe ćwiczenia gimnastyczne sokołów. Potem byliśmy świadkami zawodów lekkoatletycznych.

Na zakończenie drużyna piłki nożnej „Pologne" rozegrała mecz z zaproszoną drużyną polską z północnej Francji „Pogonią". Rodacy nasi z północy okazali się szybsi i nieco więcej wyrobieni technicznie, to też wygrali zasłużenie 3:1, choć gra była otwarta.

Sfery sportowe francuskie zainteresowały się również polskiem świętem sportowem i niektóre gazety wydelegowały swych recenzentów. Niestety dżdżysta pogoda popsuła bardzo tę piękną uroczystość.

Listy do redakcji

Warszawa, 12. VIII. 1930.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem Naszego Przeglądu Sportowego z dn. 11. VIII „Po strejku" w drużynie Makabi warszawskiej, poczuwam się do obowiązku za pośrednictwem poczytnego pisma Sz. Pana, stan faktyczny wyjaśnić i opinję sportową z pod fałszywego światła wyżej wspomnianego artykułu wyprowadzić.

Otóż ostatni odruch drużyny żydowskiej nie był strejkiem, lecz protestem przeciwko despotycznemu zarządowi, który pod każdym względem i w każdym wypadku lekceważył słuszne żądania piłkarzy, traktując po macoszemu sekcję nożną, nadającą bądź co bądź tętno życiu całego klubu. Jedynie interesowała zarząd ilość biletów sprzedanych na każdym meczu. Nadomiar złego, na kierownika sekcji piłkarskiej zarząd wybrał człowieka choć miłego, lecz nie mającego pojęcia o sprawach piłki nożnej i o najżywotniejszych potrzebach sekcji.

Do protestu przyłączyli się gracze I i II drużyny, za wyjątkiem dwu, którzy wykazali, iż brak im tego, co w sporcie jest najcenniejszem: taktu i solidarności.

Nie jestem absolutnie zwolennikiem wyłamywania się z pod dyscypliny klubowej, lecz w tym wypadku nie było innej formy protestu przeciw lekceważącemu stanowisku, jakie zajął zarząd wobec drużyny. Na szczęście, gorszący i niemiły ten konflikt, został kompromisowo załatwiony i drużyna Makabi pod rządami nowego kierownika przystępuje do dalszych walk na zielonej murawie.

Ze sportowem pozdrowieniem

(—) *M. Kratka.*

Tykocin, sierpień.

Ciągle słyszy się głosy, że kolarstwo polskie nie stoi na takim poziomie, na jakim stoi np. lekka atletyka. Narzeka się na anemiczną działalność klubów na brak ambicji u zawodników.

Jak zaradzić złemu oto problem trudny do rozwiązania. Mojem zdaniem rolę czynnika, któryby pobudził do życia kluby i zawodników byłoby ufundowanie nagrody na wzór „Łucznika" prof. Wittiga, który tak wiele korzyści przyniósł lekkiej atletyce. Oczywiście, że niesposób podciągnąć tu wszystkich imprez kolarskich. Mogą tu być brane pod uwagę jedynie poważniejsze, a mianowicie: wszystkie biegi o mistrzostwo Polski (tor, szosa, cyklopedestre), Kraków — Lwów, mistrzostwo górskie (Kraków — Zakopane), Dokoła Polski, wyścig Expressu Porannego oraz jeszcze jakieś 2 lub 3 biegi.

Przy wprowadzeniu odpowiedniej punktacji, opracowaniu regulaminu podniosłaby się rywalizacja a tem samem i wyniki.

Ze sportowem pozdrowieniem

(—) *St. Buyer.*

Usportowiony Ciechocinek

Zdrojowiska krajowe celem ściągnięcia możliwie największej ilości kuracjuszów, sięgają dość często do zanadrza atrakcyj sportowych, urządzając ośrodki kultury fizycznej.

Korzyść tego rodzaju ośrodków jest podwójna i nie ulega dyskusji.

Pełne kasy, udany sezon oraz nowa placówka rozwojowa sportu, oto realne korzyści tak zdroju, jak i kultury fizycznej.

W ślady Krynicy, która stała się ośrodkiem sportów zimowych idzie obecnie Ciechocinek, który w dn. 19 lipca zwołał konferencję w sprawie organizacji ośrodka przyrodoleczniczego oraz wychowania fizycznego.

W konferencji wspomnianej odbytej pod kierownictwem komisarza Rządowego Ciechocinka naczelnika Leśniewskiego uczestniczyli delegaci P. U. W. F. w osobach prof. Nowotki, oraz inż. Dudryka, delegaci Stowarzyszenia Lekarzy Zdrojowych, przedstawiciele biura inżynieryjnego budownictwa sportowego i t. p.

Jako tereny do zbudowania ośrodka referent, dr. G. Chrapowicki, wysunął plac naprzeciwko lasku sosnowego między ulicami Leśną, Mazowiecką, Graniczną i Nieszawską, plac Sokoli, oraz pole sportowe między tężniami. Po referacie komisja objechała wymienione tereny autobusem, wybierając bez dyskusji pole sportowe między tężniami, które ze względu na swe otoczenie będzie jedynym w swoim rodzaju stadjonem w Polsce. Celem natychmiastowego przystąpienia do pracy komisja przyjęła następujące wnioski:

1. Konferencja uznaje za konieczne stworzenie w Ciechocinku ośrodka kultury fizyczne.
2. Ośrodek ma mieć przedewszystkiem charakter leczniczy
3. W rozbudowie ośrodka przewiduje się park sportowy z basenami solankami, plażą, stadjonem oraz ogródkiem jordanowskim.
4. Dla ustalenia programu budowy powołuje się komisję lekarską oraz komisję techniczną, które ustalą kolejność realizacji.
5. Podstawą realizacji ma być stały roczny kredyt, przekazywany na ten cel przedewszystkiem z komisji Zdrojowej.
6. Konferencja uznaje, iż teren koło tężni jest wyjątkowo korzystny dla budowy ośrodka. Teren ten ma być przyjęty, jako punkt wyjścia dla przyszłego planu regulacyjnego.

M. Kral.

Marjan Labaczewski 1)

GRUDKA BŁOTA

Nowela

Wojnar nie biegł dzisiaj tak, jak zwykle. Nogi mu jakoś dziwnie ciężyły, krok zdawał mu się krótki i nie będąc jeszcze zmęczony — nie czuł się pewny. Jak zwykle nie prowadził — trzymał się jednak uparcie czołowej grupy. Uparcie...

Tak! Bo to już nie był ten dawny, wielki Wojnar, który niegdyś bez trudu dublował najlepszych w kraju, któremu zagraniczne bieżnie przynosiły tyle wielkich chwil zwycięstwa, to nie był już ten Wojnar, niedościgniony rekordzista wszystkich dystansów od 1500—10000 m. Niejeden raz już odczuł gorycz pokonanego mistrza, niejeden raz składał gratulacje swemu zwycięzcy... Wiedział już co to znaczy czuć zbliżającego się przeciwnika, iść z nim chwilę ramię w ramię i wreszcie zobaczyć przed sobą uciekającego i nie móc za nim podążyć. Nie móc! Wiedział już co to znaczy, jakimś gigantycznym wysiłkiem rozpaczy — woli wprawić nogi w szybszy ruch, wpaść w dłuższy krok... i nie posuwać się szybciej...

Znał stary mistrz te wszystkie tragedje pokonanych. Przegrywał często! Przegrał już dwa ostatnie mistrzostwa Polski, paru biegaczy chlubiło się już zwycięstwem nad nim, a Woźma, Salwiński a może i Schöchter i Łękawa byli od niego zdecydowanie lepsi. A zwłaszcza Woźma, wspaniały talent, lepszy jest od niego nawet z tych czasów, kiedy był w najlepszej formie!

Wojnar się już „skończył"! — taka była opinja publiczna, a i on wiedział już o tem, nie miał jednak dość siły, aby wycofać się z czynnego życia sportowego. Od trzech lat opowiadał, bębnił wszerz i wzdłuż, wszyscy corocznie w zimie dowiadywali się, że on, mistrz, zwycięzca olimpijski, nie będzie już więcej biegał. A gdy się przedzierały do prasy wiadomości, że jednak trenuje...

— To tylko dla własnej satysfakcji i zdrowia — odpowiadał na liczne pytania.

I wierzył w to święcie, sam sobie przyrzekał i postanawiał.

Cóż, kiedy jednak pierwszy błysk rewolweru startowego wypuścił sforę zawodników, którzy radosnym wysiłkiem swoich młodych gibkich mięśni, tytanicznych serc i płuc ruszyli w krainę sławy... — i on — Wojnar — znalazł się wśród nich wbrew zapowiedziom, wywiadom i przedewszystkiem przyrzeczeniom samemu sobie składanym.

Ta jego zaciętości pełna, sławna w świecie sportowym silna wola, która była w stanie z kompletnie już wyczerpanego i bezsilnego napozór ciała wykrzesać sił tyle na finisz, ta wola teraz zawiodła.

Została pokonana przez ową wielką, szlachetną namiętność: przez wielkie umiłowanie sportu, przez nieugaszone nigdy pragnienie walki, która znalazła swój wyraz u niego w tej formie, przez przyzwyczajenie, przez fizjologiczną wreszcie konieczność ruchu, która włada każdym.

Kiedy pierwszy raz usłyszał o owych zawodach powiedział:

— To będą pierwsze zawody — bezemnie!

Dziwny jakiś niepokój ogarnął go i stopniował się — aż wreszcie go zwyciężył.

Jak duży miły dzieciak, kiedy przed zawodami pakował swój kostjum, mówił — a raczej okłamywał samego siebie:

— Biorę to tylko, wrazie gdyby który z kolegów klubowych zapomniał, — i od tego czasu znowu regularnie startował, nieraz jeszcze triumfował, coraz częściej jednak spadały nań klęski.

— — — — — —

Dzisiaj szedł na start już bez ambicji, bez nadziei, raczej z przyzwyczajenia, raczej z pewności, że już i tak nie oprze się swojej namiętności! Jak zgrzybiały starzec, który zmuszony koniecznością, niechętnie za kord ima, co mu niegdyś tyle sławy przysporzył, aby się dopiero w walce rozgrzać i młode przypomnieć lata...

Zrezygnowany przyszedł i smutny! Nawet fizycznie czuł się źle! Już nikt się dzisiaj z nim nie liczył! Ludzie tak prędko zapominają. Nikt go już dziś nie pamięta, jego, Wojnara, zwycięzcy olimpijskiego, którego imię było swojego czasu na ustach świata!

Pamięta swój pierwszy wielki triumf, kiedy to jako pierwszy Polak osiągnął poniżej 14:55 minut na 5000. Ileż wtedy depesz otrzymał, ileż życzeń! Los się do niego uśmiechał — i sława. Osiągnął wtedy 14:53.1. W ciągu swojej kariery kilka razy obniżył ten rekord aż do 14:49.4. Dwa razy jeszcze osiągnął lepsze czasy, ale z powodu jakichś drobnostek nie zatwierdzono ich. Były to jego jedyne niepowodzenia w powodzeniu! A później — największy jego triumf, zwycięstwo olimpijskie. Prawda! Miał wtedy trochę szczęścia. Wielki Finn nie startował, drugi Finlandczyk, — świetny Haraainen zwichnął nogę w przedbiegu steeplechase.

Przypomniał mu rzeczywistość brutalny głos megafonu, który dzięki ustawionym w szatni głośnikom doszedł go:

— Zawodnicy do biegu na 5000 metrów są proszeni na start. W biegu tym Woźma (K. S. C.) będzie usiłował poprawić swój dotychczasowy rekord, który wynosi 14.49.

Brutalny megafon! Tak pięknie przerwał Wojnarowi marzenia. I jeszcze ten Woźma! Chociaż właściwie lubił go. Porządny, skromny, miły chłopak! A przytem naprawdę wielki talent.

— Godnego mam następcę! — powiedział prawie głośno. I znowu zamyślił się — jakoś się mu nie śpieszyło na start. Jakby to ładnie było — marzył — gdyby tak dzisiaj zamiast Woźmy on wygrał bieg, on nabił rekord... Nie śmiał myśleć o tem, gdzieś jednak w tajnikach jego duszy zapłonęła nadzieja. A może mu się uda. Może pójść przecież znowu tuż za nim, może się mu utrzymać „na kółku" a później finisz — i zwycięstwo! Tylko musiałby mu krzyknąć ktoś... Bez tego nigdy nie mógł się zerwać do finiszu.

— Staszek! Chodźże już na start — wpadł do szatni Karol, jego uczeń i wychowanek, który nieraz już zwyciężył mistrza.

— Mam do ciebie prośbę — Staszek — mówił Karol, kiedy wychodzili na boisko. Wylosowali ci świetne miejsce na starcie, a ja mam strasznie podłe. Może się ze mną zamienisz! I tak przecie nic nie zrobisz! Co ci się stało? — przystanął i spytał zdziwiony.

— Nic — nic — odrzekł Wojnar — jakoś się dzisiaj słabo czuję. Ależ oczywiście! Stań na mojem miejscu.

— — — — — —

A kiedy padły pierwsze słowa komendy: „na miejsca" na ogorzałem obliczu Wojnara, jakiemś rozjaśnionem i szczęśliwem, jak zupełnie niestosowny gość, pojawiła się wielka łza...

„Gotowi" — i strzał!

(Dokończenie nastąpi).

Bokserzy śląscy górą

Niemcy pokonani 11:5 w Katowicach

Po prawie dwuletniej przerwie zostały w ubiegłą sobotę wznowione tradycyjne walki pięściarskie pomiędzy Górnym Śląskiem a Śląskiem Opolskim. Zawody te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie publiczności, większe niż zwykle, gdyż ostatnie zawody w Bytomiu przyniosły porażkę Górnemu Śląskowi.

I w tym roku horoskopy nie były zbyt pomyślne, gdyż drużyna polska musiała wystąpić bez swych asów: Pyki, Wochnika i Wieczorka (wszyscy dziwnym zbiegiem okoliczności z B. K. S-u Katowice). Ogólnie przeważa opinja, że Wieczorek unika spotkania z Mierzwą.

Tem większy więc sukces odniósł Górny Śląsk zwyciężając najlepszą drużynę Śląska Opolskiego. Tradycyjna u Ślązaków ambicja i ofiarność zrobiła swoje: rezerwowi godnie spełnili swe zadanie i w zupełności zasłużyli na okazane im zaufanie.

Przed głównemi walkami odbyły się dwa spotkania wstępne. W wadze muszej zwyciężył Moczko bijąc Spiettslössera k. o. w 2-giem starciu. W wadze lekkiej Konieczny pokonał wysoko na punkty Mularczyka. Walka odbyła się w szalonem wprost tempie.

Wynik głównych walk:

Waga musza: Kokot (P) — Kroll (mistrz Śląska Opol.). Kokot, mniej ruchliwy od swego przeciwnika, zyskuje już w I-ej rundzie dużą przewagę. W następnych kołach Niemiec odrabia stracone punkty i wyrównuje. Walka kończy się remisowo. Punkty 1:1.

Waga kogucia: Kerner (P) — Kaletta (mistrz 1930 Śląska Opolskiego). Kaletta, niższy wzrostem i znacznie silniej zbudowany, nie może sobie dać rady z energicznymi atakami długorękiego i długonogiego Kernera. Jedynie 2-ga runda jest dość wyrównana, w I-ej przewaga Polaka, a pod koniec 3-ciej Kalettę ratuje gong. Punkty 3:1.

Waga piórkowa: Rudzki (P.)—Quittel (mistrz igrzysk wszechśląskich). Z miejsca zaznacza się przewaga Rudzkiego. W drugiem kole zaczyna atakować Quittel. Rudzki kryje wzorowo i po jego kontrataku Nemiec się poddaje. Punkty 5:1.

Waga lekka: Górny (P) — Brzoza (mistrz Śląska Opolskiego i 2-krotny igrzysk wszechniemieckich). Górny z wagi piórkowej broni honoru wagi lekkiej i robi to w stylu wspaniałym. Już w pierwszej rundzie idzie chluba niemiecka cztery razy na deski do 9-ciu. Z początkiem drugiej rundy Hanys zwycięża wśród niesłychanie burzliwej owacji przez k. o. Punkty 7:1.

Waga półśrednia: Bara (P) — Klarowicz (mistrz Śl. Opolskiego). Obaj zawodnicy, równej klasy technicznej i fizycznej, odczekują dogodnego momentu — już pierwszy cios może przynieść rozstrzygnięcie i przynosi je: Klarowicz precyzyjnym ciosem rzuca Barę na deski. Polak podnosi się całym wysiłkiem woli, ale jest groggy i nie ma sił do dalszej walki. Jeszcze trzy czy cztery celne uderzenia Klarowicza i Bara się poddaje. Punkty 7:3.

Waga średnia: Chmura (P) — Winkler (N). We wszystkich trzech starciach ma Winkler, dzięki technice i świetnej pracy nóg, lekką przewagę i zwycięża na punkty. Punkty 7:5.

Waga półciężka: Wystrach (P)— Cichoń (mistrz Śl. Opolskiego). Z powodu niestawienia się przeciwnika zwycięża w. o. Wystrach. Punkty 9:5.

Waga ciężka: Wocka (P) — Platzek (N). Wocka atakuje swoim zwyczajem z furją i bez głowy. Przeciwnik jego jest bezradny i w 1-ej rundzie pada dwa razy na deski do 8-miu. Także i drugie starcie przynosi przewagę Wocki w tym samym stosunku. Przetrzymuje on również 3-cie starcie ale Wocka zwycięża wysoko na punkty. Punkty i rezultat ostateczny 11:5.

Funkcje sędziego w ringu pełnił dość pobłażliwie ale dostatecznie stanowczo p. Spiegelman.

Leon Tetzlaff.

Reprezentacja Polski

na mecz pływacki z Czechosłowacją

Skład reprezentacji pływackiej przeciw Czechosłowacji (dnia 23 i 24 b. m. w Warszawie) ustalił kapitan sportowy P. Z. P. p. Semadeni bezpośrednio po mistrzostwach w sposób następujący:

Panowie: 110 m. Bocheński, Kot, rez. Szrajbman, 400 m. Bocheński, Kot. rez. Kratochwila, 200 m. st. klas. Kaputek, Jurkowski, rez. Kratochwila, 100 m. na wznak Karliczek, Löwinger, wieża: Maerz, Remiszewski. Trampolina: tylko Maerz. Sztafeta 4 x 200 m.: Bocheński, Kot, Rauppert, Karliczek, rez. Kratochwila. Sztafeta 3 x 100 m. st. zmiennym: Bocheński, Kaputek, Karliczek. Water-polo: Bramka: Porański, Mak, obrona: Soldinger Mak., Kratochwila AZS, pomoc: Trytko Crac., napad: Löwinger, Braciejowski Hak., Rittermann II Mak.

Panie: 100 m. st. dow.: Szczerbówna, Raszdorfówna, rez. Thommee; 400 m. st. dow.: Jarkuliszówna, Kajzerówna, 200 m. st. klas.: Jarkuliszówna, Reicherówna, rez. Kajzerówna; 100 m. na wznak: Nowakówna, Reicherówna, rez. Kajzerówna; wieża: Sznackówna, Klausówna; trampolina: Sznackówna, Klausówna; sztafeta 4 x 100 m. st. dow. Szczerbówna, Nowakówna, Raszdorfówna, Thommee, rez. Jarkuliszówna; sztafeta 3 x 100 m. st. zmiennym: Szczerbówna, Jarkuliszówna, Nowakówna.

Zaznaczyć należy, że wobec punktacji 5, 3 i 1 czwarte miejsce nie jest punktowane, a zatem obsada drugiego naszego zawodnika w tych punktach, w których nie mamy żadnych szans, niema większego znaczenia. Ponieważ jednocześnie ogólny skład liczbowy naszej drużyny jest w myśl umowy ograniczony, nie wyznaczono drugiego skoczka do trampoliny, a drugim zawodnikiem nawznak jest water-polista Löwinger. Powyższa drużyna jest bezwzględnie najlepsza, jaką dziś w Polsce można zestawić.

Na kortach uzdrowisk

Turnieje tennisowe w Rabce i Iwoniczu

Turniej tennisowy w Rabce odbył się w tym roku pod znakiem niepogody. Konkurencja była dosyć silna, jednak Liebling i Stahl musieli wyjechać przed końcem turnieju. W półfinałach Hebda pokonał Horaina, który grał zupełnie słabo 6:4, 6:0, J. Stolarow wywygrał z dobrze zapowiadającym się Ciężakiem 6:2, 6:3.

Finał dał stosunkowo łatwe zwycięstwo 6:2, 6:2, 8:6 J. Stolarowa, gdyż Hebda grał słabiej niż zwykle. Inne ciekawsze wyniki: Hebda, Czyżowski 10:8, 6:2. Stahl — Feldman 8:6, 4:6, 9 : 7.

Wśród pań Volkmerówna zdobyła łatwo pierwsze miejsce, bijąc w półfinale Junżankę 6:2, 6:2, a w finale Pozowską 6:3, 6:3. Pozowska, grając doskonale, wygrała z Weleszczukową 6:1, 6:4 oraz Orzechowską 6:4, 6:0.

Silniejszą niż przeciętnie była konkurencja w grze mieszanej Junżanka — J. Stolarow natrafili na opór ze strony Volkmerówny, Horaina, których pokonali 6:4, 6:2, a Weleszczukowa, Hebda pobili dobrą konkurencję Pozowska — Konopka 6:1, 6:3. Bardzo emocjonujący finał wygrała para Junżanka — J. Stolarow z Weleszczukową i Hebdą 6:4, 3:6, 6:1. Lwowianie grali doskonale w II secie, jednak rutyna i świetny serwis Stolarowa, oraz plasowane drivy Junżanki zapewniły im zwycięstwo.

W grze podwójnej mistrzostwo zdobyli Hebda, Horain, bijąc Kloszka, Popiela, w finale Konopkę, „Smitha" 6:4, 6:3, 6:8, 6:2. Konopka Smith odnieśli niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo nad Czyżowskim i J. Stolarowem, grającym nonszalancko w stosunku 2:6, 6:4, 7:5. Gra Konopki i Smitha bardzo dobra.

Organizacja turnieju przez doświadczonych członków A. Z. S. (Kraków) bardzo dobra. Przyjęcie zawodników przez zarząd zdroju i nagrody dla zwycięzców — wspaniałe.

Dubno. Policyjny K. S. (Łuck)—Hakoah 2:2. Przewaga ładnie grającego Policyjnego K. S. Wyróżnili się bramkarz Korzeniuk i Baranowski oraz Mejerson z Hakoahu.

Tarnów. Tarnovia—Wawel 4:1 (2:1). Zamiast mistrzostwa kl. A z powodu nienadającego się do normalnej gry boiska, odbyły się zawody towarzyskie. Bardziej podobał się technicznie dobry Wawel, Tarnovia natomiast nadrabiała swe braki ambicją i ofiarnością. Bramki dla zwycięzców strzelili: Jachimek I, Boryczko, Lach i jedna samobójcza, dla Wawelu, najlepszy z jedenastki, Ruta. W Tarnovii najlepsi Boryczko, Jachimek i Kobylarz. Sędzia dr. Lustgarten potwierdził swą znakomitą markę.

Turniej tennisowy w Iwoniczu został rozegrany jedynie przy udziale dwu dobrych graczy Juranda i Horaina. Ci dwaj bili wszystkich przeciwników jak chcieli, a niestety, nie rozegrali między sobą finału z powodu braku czasu. W półfinałach pobił Horain Lechnera 6:3, 6:0 i Jurand Husiaka 6:1, 6:3. W grze podwójnej Horain Jurand pokonali Husiaka, Lechnera 6:1, 6:3, 6:3 bez poważnego oporu ze strony Jaślan. Finał gry pojedynczej pań wygrała Kostkiewicówna w 3 setach, rewanżując się za porażkę, poniesioną z Kukulską w Jaśle.

W grze mieszanej dość ciekawy finał między Kukulską, Horainem a Kostkiewiczową, Jurandem zakończył się zwycięstwem pierwszych 6:4, 6:1, dzięki dobrej grze Horaina przy siatce. Kukulska była równorzędna swej przeciwniczce, a przemęczony Jurand nie grał tak dobrze, jak zwykle.

Zarząd zdrojowy nie spełnił obowiązków należycie, czem bynajmniej nie zachęcił uczestników do odwiedzenia Iwonicza w roku przyszłym. Pod tym względem Rabka przewyższa inne uzdrowiska o kilka klas, a turniej urządzany w niej zyskuje coraz większą popularność.

Polonia zwycięża Ł.K.S. 4:2

po walce przegranej w pierwszej połowie 0:2

Trzecie zkolei w ciągu 8-iu dni zwycięstwo Polonii w walkach ligowych dowodzi, że drużyna stołeczna posiada nieprzeciętny hart i zapał bojowy.

Czynniki te, tak kolosalnie ważne w sporcie, gdyby jeszcze warszawianie potrafili zespolić z lepszem wyrównaniem technicznem swej drużyny, stanowiliby dziś niewątpliwie jeden z najgroźniejszych zespołów naszej ekstraklasy.

Niestety, z owemi umiejętnościami naogół nie jest najlepiej. Duże zaległości biegowe i techniczne szeregu graczy stanowić będą zawsze piętę achillesową Polonii, którą rutynowany przeciwnik potrafi odsłonić i ugodzić.

Łódzki Klub Sportowy w meczu niedzielnym w Warszawie odkrycia tego dokonał, zadał dwa ciosy i zdawało się, że zejdzie z boiska jako zwycięzca. Cóż, kiedy ambitny łodzianom nie starczyło sił: padli ofiarą własnego tempa i mecz przegrali.

To jednak, co Ł. K. S. pokazał do przerwy, pozwala zespołowi temu być spokojnym o swoje losy mistrzowskie. Drużyna łódzka niema dziś właściwie punktów słabych, jest wyjątkowo wyrównana, silna fizycznie, dobra biegowo i wcale zaawansowana w technice piłki.

To też do przerwy górowali oni nad Polonią pod każdym względem, w zarodku niwecząc wszelkie prymitywne zresztą akcje ofenzywne gospodarzy i dając sobie doskonale radę z ich wywyjątkowo niepewnemi tyłami.

Po przerwie — dwie bramki zdobyte przepięknie przez Szczepaniaka w ciągu niepełnych dwu minut tuż po zaczęciu gry, załamały łodzian i wytrąciły im z rąk już do końca wszelką poważniejszą inicjatywę.

Poza nieumiejętnem rozłożeniem sił Ł. K. S-owi zarzucić można jeszcze jedno: zachowanie się na boisku. Kłótliwi, pełni pretensji w stosunku do sędziego głównego i linjowych, muszą oni pamiętać, że takiem zachowaniem nie zdobywa się dobrego imienia w sporcie i sympatji publiczności, która przecież tak często wpływa na ostateczne ukształtowanie się wyniku.

Do walki niedzielnej drużyny stanęły w zestawieniach:

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Ł. K. S.: Jegorow; Gałecki, Radomski; Pegza, Trzmiel, Jasiński; Durka, Król, Tadeusiewicz, Feja, Śledź.

Łodzianie od początku przejmują inicjatywę w swoje ręce i już w pierwszej minucie po prześlizgnięciu się Nowikowa, Durka o mało co nie zdobywa bramki.

Zresztą nie czekają oni na nią zbyt długo: w 7-ej minucie nieszczęsny strzał Bułanowa w Króla kieruje piłkę do Durki, ten strzela, Kisieliński nieudolnie piłkę paruje i nadbiegający Feja umieszcza ją w siatce. W 9 minut później z dość dalekiego i możliwego do obrony strzału Tadeusiewicza, łodzianie prowadzą 2:0.

Wydaje się, że klęska gospodarzy jest nieunikniona, tembardziej, że łodzianie, oparci o świetną linję pomocy z Jasińskim na czele, panują na boisku w sposób bardzo przekonywujący.

Tymczasem po przerwie obraz gry zmienia się radykalnie. Dwa przepiękne mierzone strzały Szczepaniaka ze skrzydła wyrównują wynik i załamują łodzian wypompowanych dużem tempem pierwszej połowy gry. Resztę robi wigor Polonii, dopingowanej przez przerwy przez widownię i atakującej przez całe niemal 45 minut z wielkim zapałem.

Mimo szeregu niewykorzystanych sytuacyj,jak przebój Malika, ataki Polinii nie tracą na sile uderzenia i stopniowo osłabiają możliwości obronne łodzian. Realny sukces przynosi dopiero 74-ta minuta, kiedy, po ładnem prostopadłem wystąpieniu Malika, Ogrodziński dochodzi do strzału i zdobywa prowadzenie 3:2.

Pieękna akcja Pazurka i przytomne podanie do tyłu, przynosi punkt czwarty, nieuznany przez sędziego z powodu mocno wątpliwej pozycji spalonej. Potem fatalnie pudłuje z paru kroków Ogrodziński i dopiero na dwie minuty przed końcem po wolnym, bitym przez Pazurka, bramkostrzelny Szczepaniak ustala wynik dnia 4:2.

Gospodarze, u których znać było zmęczenie meczami poprzedniemi, mimo zwycięstwa, nie wypadli tak dobrze, jak na meczach z Ruchem i Czarnymi. Zwłaszcza w defenzywie były poważne luki. Dużo poniżej swej normalnej formy grali Kisieliński, Bułanow i Nowikow. Ałaszewski też wypadł słabiej — piłka uciekała mu często z nogi i ze stopingiem nie szło składnie. Seichter, jak zwykle, tyle że przeszkadzał grać łodzianom — swoim w każdym razie, mimo najszczerszych chęci, nie pomagał.

Napad tym razem przewyższył swych kolegów z defenzywy i to zdecydowało o zwycięstwie. Dopóki jednak łodzianie nie stracili szybkości, napad Polonii niemal że nie egzystował.

Najlepszymi graczami zwycięzców był świetnie dysponowany strzałowo Szczepaniak i Miączyński; cała pozostała czwórka napadu grała na swym dobrym poziomie.

U gości na plan pierwszy wybili się Jasiński i Gałecki.

Na prowadzącym mecz inż. Dudryku ze Lwowa dłuższa pauza w sędziowaniu odbiła się b. niekorzystnie.

Przerwany mecz

Warta-Ruch 2:1 na 18 m. przed końcem

Na pierwszy mecz drugiej serji rozgrywek o mistrzostwo Ligi zjechała Warta do Katowic w następującym składzie: Fontowicz: Nowicki, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Scherfke I; Radojewski, Kniola, Staliński, Przybysz, Andrzejewski.

Ruch przeciwstawił następującą drużynę: Kremer; Kusz, Kacy; Zorzycki, Gąsior, Badura; Włodarz, Sobota, Peterek, Dziwisz.

Pogoda była fatalna i do ostatniej chwili dojście meczu do skutku było wątpliwe. Ostatecznie sędzia p. Bilor zdecydował, że boisko zdatne jest do gry, choć można mieć poważne zastrzeżenia co do tego. Wogóle p. Bilor zadowolić nie mógł. Szeregu przewinień nie widział, a liczne rozstrzygnięcia były niesłuszne; naogół więcej krzywdził Wartę.

18 minut przed końcem mecz został przez sędziego przerwany z powodu ciemności. Także i ta decyzja nie mogła uzyskać uznania drużyn, no i naturalnie publiczności. Publiczności zebrała się znikoma ilość, zaznaczała jednakowoż swoją obecność niesamowitą hałaśliwością.

Gra stała w I-ej połowie, za wyjątkiem pierwszych kilku minut, pod znakiem wyraźnej przewagi Ruchu który na ciężkim terenie boiska z licznemi „jeziorami" czuł się zupełnie dobrze. Warta była zbyt ciężka w tych warunkach.

Pozatem trzeba stwierdzić, że Ruch miał swój bodaj że najlepszy dzień sezonu. Ruchliwość, wytrzymałość, ambicja i ofiarność cechują zwykle śląskie drużyny a specjalnie Ruch. Dzisiaj dołączyło się do tego jeszcze świetne obstawianie przeciwnika.

W 35-ej minucie zdobywa Sobota, po pojedynku z Nowickim, pierwszą bramkę dla Ruchu. Właściwie zawinił tę bramkę Fontowicz, który nie mógł się zdobyć na decyzję.

Był to zarazem jedyny moment słabości u Fontowicza, który bezwzględnie uchronił Wartę od dość wysokiej nawet porażki. Dzielnie sekundowała obrona, najlepsza pomoc, w której Wojciechowski się wyróżniał. W ataku Przybysz i Staliński za powolni, specjalnie ten pierwszy. Zupełnie zawiódł Szerfke.

W drużynie Ruchu trudno wyróżnić kogoś, a jednak nie można pominąć milczeniem Badury który ratował kilkakrotnie w sytuacjach beznadziejnych, a dwa razy nawet obronił pustą bramkę.

Po przerwie dochodzi Warta do głosu i już w 6-tej minucie zdobywa Radojewski wyrównanie po pojedynku z Kuszem oraz Kremerem.

Następują obustronnie krytyczne sytuacje, które dla Warty wyjaśnia Fontowicz względnie Wojciechowski, a dla Ruchu Kremer lub nietrafiający do bramki atak Warty.

W 23-ej minucie przebój Przybysza przynosi drugi punkt Warcie. Cztery minuty później mecz zostaje przerwany.

Reasumując trzeba stwierdzić, że Ruch na porażkę nie zasłużył, przeciwnie, Warta nie zasłużyła nawet na remis, gdyż mimo bezsprzecznej przewagi technicznej, ulegała Ruchowi w polu.

Na szosach w kraju

Amatorski K. S. zorganizował w piątek dwa biegi kolarskie dla nielicenzjonowanych. W biegu na 50 klm. startowało 50 zawodników. Zwyciężył w dobrym czasie 1:32,02 Czajka przed Korembą i Garbarczykiem. W biegu na 25 klm stratowało 65 zawodników, Pierwszy przybył od mety Miałan w czasie 47:25 s. przed Zonolejem

Bieg szosowy na dystansie 105 klm. zorganizowany przez Tow. Cyklistów w Świętochłowicach zgromadził na starcie za wyjątkiem zawodników z Zor i pełniącego służbę wojskową Koszczyka wszystkich wybitniejszych śląskich kolarzy w liczbie 43. Bieg był utrudniony wskutek rozmokłego terenu i wiatru oraz bez przerwy padającego deszczu.

W tych warunkach uzyskano zupełnie dobre czasy: pierwszy przybył do mety Koenig (Silesia — Królewska Huta) w czasie 3:51.55, 2) Wenzel z tegoż klubu. Na dalszych miejscach uplasowali się Słota, Kowalski, Rosenberger, Jaroszek, Papierz, Kurainski

Wyścig kolarski Zakopane — Morskie Oko — Zakopane (62 klm.). W niedzielę odbył się w związku z kolarskim zjazdem gwiaździstym klubów robotniczych. Wyniki: 1) Król (Giewont) 2:30 sek. 2) Grzesik (Legja—Kraków) 2:32 sek. 3) Kwinta (Legja — K) 2:34 sek. Drużynowo zwyciężyła RKS Legja (Kraków). Startowało 32 zawodników.

Budowa sztucznego toru łyżwiarskiego została już rozpoczęta. Powierzchnia toru obejmie 2400 mtr. kw. i stopniowo będzie powiększana. W związku z otwarciem toru, który nastąpi 19 grudnia, zostanie w Katowicach uruchomiony obóz treningowy do mistrzostw świata w hokeju. Kierownikiem obozu będzie słynny hokeista kanadyjski dr. Watson.

P. Z. P. N. przystąpił do przeprowadzania punktacji w związku z nagrodą, ofiarowaną przez Ministra spraw zagranicznych dla klubu, ktróy wykaże najlepsze wyniki z drużynami zagranicznemi i wystąpieniami swemi przyniesie dużą korzyść propagandzie sportu polskiego zagranicą.

Moralny zwycięzca marszu Kadrówki

21 p. p. (warszawa)

Los zrządził, że drużyna 21 p. p., znana z wielu sukcesów w marszach od kilku lat, mająca również poza sobą mistrzostwo kadrówki, marszu Sulejówek — Belweder, oraz tegoroczne mistrzostwo marszu Zadwórze — Lwów, stawała tym razem do „kadrówki" poza konkursem, gdyż oficjalnie przez D. O. K. została zgłoszona drużyna 33 p. p.

Fakt ten jeszcze bardziej zdopingował trenującą od kilku miesięcy drużynę a d-ca pułku płk. Bojan-Surówka wychodząc z czysto sportowego ujęcia całej sprawy, zgłosił drużynę do tegorocznego marszu, wiedząc doskonale, że dobrze przygotowana drużyna odniesie pewny sukces.

Tak też się stało. Drużyna 21 p.p. prowadzona przez sierżanta Albrechta, mając w swym składzie oprócz tego cztery inne szarże, wykazała doskonałą formę marszową, popartą świetnem strzelaniem.

W dniu drugim 21 p. p. zajmuje wcale nie forsując 4 miejsce. Na ostatnim etapie 3 miejsce w marszu oraz 3 miejsce w strzelaniu, mając wynik 60 pkt., przy dwu najlepszych 61 dnia. Po szczegółowem obliczeniu wyników za marsz i strzelanie, 21 p. p. osiągnął czas 8:26.28 przy oficjalnym wyniku 8 p. p. Leg. 8:27.38. W ten sposób drużyna 21 p. p. z Warszawy zdobyła moralne mistrzostwo kadrówki.

regulaminie w r.b. i dopuszczenie do b. r. regulaminu i dopuszczenie do startu jedynie po 1 drużynie wojskowej z każdego D. O. K. — zapomniano o wprowadzeniu do regulaminu marszu punktu, któryby przewidywał obronę mistrzostwa przez zainteresowaną drużynę oraz pozwalał jednocześnie na start drugiej drużyny z zainteresowanego D. O. K.

Wprowadzenie tego punktu do regulaminu roku przyszłego rozwiąże, zdaje się, zupełnie pomyślnie tę kwestję.

Kolarze żydowscy na starcie

Makabi warszawska zorganizowała wielkie zawody kolarskie dla zawodników żydowskich z całej Polski. Na starcie ujrzeliśmy najlepszych szosowców żydowskich. Trasa biegła: Jabłonna Legjonowa — Serock — Wyszków i z powrotem do Warszawy. Już od pierwszej chwili prowadzi Golde (Makabi W.), za nim Blusztejn (Makabi W.) i Kiesel (Jutrzenka—Lwów). Półmetek mija pierwszy Golde w czasie 1:35 m., 2) Blusztejn, 3) Krakowski (Hakoah Będzin). W powrotnej drodze do Jabłonny Legjonowej czoło nadal stanowią: Golde, Blusztejn i Krakowski. Na 350 mtr. przed metą Golde finiszuje, mija Blusztejna i Krakowskiego i przerywa taśmę, uzyskując czas 3:34.26 sek., 2) Blusztejn (Makabi W.) 3:34.20 sek., 3) Krakowski (Hakoah Będzin) 3:34.42 sek., Plewner (Hakoach Będzin) 3:46.58 sek., 5) Kisel (Jutrzenka Lwów) 3:46.59 sek., 6) Solnik (Ż. A. S. S. Warszawa), 7) Feder (Jutrzenka Lwów).

Wyścig 50 klm. wygrał London (Makabi Warszawa) 1:47.34 sek., 2) Haftka (Jutrzenka Lwów) 1:53:17 sek., 3) Rutman (Makabi Warszawa). Wyścig 25 klm. 1) Szerman (niestow.) 54:42 sek., 2) Kuropatwa (Makabi Warszawa) 55:07 sek.

Pięściarze Warty przygotowali na sezon jesienny następujące spotkania: 15 b. m. Warta I — repr. poznańskich klubów; 1 września ze Zgorzelicami z Niem. Górnego Śląska; 5 października z Herosem z Berlina i 9 listopada z Arhusem mistrzem Danji

Trener Warty Bela Fürst, będzie przygotowywał mistrza poznańskiej klasy A, Legię do rozgrywek międzyokręgowych o mistrzostwo Polski.

Wszystkie spotkania międzyokręgowe w Poznaniu o mistrzostwo Polski rozgrywać będzie Legja na Stadjonie miejskim, które posiada idealne boisko footballowe.

Czarni -- Ł. T. S. G. 0:0

Lwowianie zdobywają cenny punkt w Łodzi

Czarni: Kacprzak, Olejniczak, Chmielowski, Piłat, Amirowicz, Witkowski, Drzymała, Koch, Reyman, Mazur, Ostrowski.

Ł. T. S. G.: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk, Walfangel, Triebel, Wünsche, Milde, Herbstreich, Królewiecki, Voigt, Triebe.

Start Czarnych po sromotnej porażce z Polonią wypadł wyjątkowo udatnie. Zawody odbywały się na terenie bardzo błotnistym po całodziennej ulewie, tak, że o normalnej grze nie było mowy. Gracze poprostu nurzali się w błocie, oszczędzając w większości wypadków każdy swój krok — byle tylko wytrzymać do końca.

U gości podobał się właściwie bez zastrzeżeń jeden tylko gracz, a mianowicie niezmordowany i wszędobylski Piłat. Najsłabiej prezentuje się linja ataku, w której nie wytrzymywał tempa gry Koch, ani zupełnie słaby Mazur. Obrona przytomna, natomiast bramkarz bardzo słaby.

W Ł. T. S. G. jedynie Królewiecki stał na wysokości zadania, pozatem linja ataku dziwnie nieskonsolidowana, zwłaszcza Milde na prawem skrzydle. Pomoc niezła, a przedewszystkiem Wolfnagel, w obronie bardzo dobry Mikołajczyk.

Gra przed pauzą przeważnie otwarta, ze zmiennemi akcjami i okresami przewagi jednej i drugiej drużyny. Czarni w tym okresie gry mieli więcej sytuacyj dogodnych, ale atak zaprzepaszczał wszystko.

Po przerwie Ł.T.S.G. atakuje znacznie silniej, ale grająca odtąd defenzywnie drużyna gości nie dopuszcza do zmiany rezultatu.

Sędziował p. Brzeziński b. dobrze.

W ramach wielkiego święta sportu robotniczego na Łotwie odbył się mecz kolarski Polska — Łotwa, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym. Szosowcy polscy: Zawadzki, Olizarowicz, Wróblewski i Czwarnóg ustępowali indywidualnie Łotyszom, przewyższali ich jednak wyrównaniem klasy. To też pierwsze dwa miejsca zajęli Łotysze (100 klm. 3 g. 9 m. 12 s. — rekord łotewski), następne cztery przypadły w udziale Polakom, wśród których najlepszy był Wróblewski 3 g. 19 m. 31 s., a drugi był Zawadzki 3 g. 21 m.

Organizacja b. dobra, szosy wyśmienite. Start odbywał się pojedynczo co 3 minuty. Zawadzki i Olizarowicz wystartowali pierwsi, co było dla nich poważnym handicapem.

Kolarze polscy byli owacyjnie witani, szli na czele pochodu przez miasto i byli obrzuceni kwiatami przez publiczność.

Mistrzostwa pływackie

zawodników II kl. i młodzików

100 m. st. dow. panów kl. B: 1. Jałowy (Pogoń) 1:13.6 (!), 2) Soldinger (Mak.) 1:17.1, 3. Lewandowski (Sokół, Pozn.) 1:17.2; 1500 m. dow. panów II kl.: 1. Bunzel (Pog.) 28:40, 2. Meglicz (Crac.) 29:39, 3. Kozłowski (Legja) 32:06; 50 m. crawl. dla dziewcząt do lat 18: 1. Medresówna (Mak. Warsz.) 41:2, 2) Schultzówna (ISV Pozn.) 46:2; 50 m. crawl dal młodzików do lat 18: 1. Englert (Pog.) 32:0, 2) Karpiński (AZS) 35:2, 3. Braciejowski II (Hakoah) 35:8; 100 m. nawznak panów II kl. 1. Makowski (Legja) 1:36.2, 2) Krause (BBSV) 1:37.2, 3. Tramer (Hak.) 1:44; 100 m. st. klas. dla dziewcząt do lat 18 1. Szpigelsztajnówna (Mak. Warsz.) 1:55.9; 100 m. nawznak pań II kl.: 1. Antoniewiczówna (Unja) 2:06.6, 2) Blumelówna (ISV, Pozn.) 2:11.8; 100 m. st. klas. młodzików do lat 18: 1. Rusin (BBSV) 1:39, 2. Petersohn (ISV) 1:42.5, 3) Honkisz (SKLA) 1:44.1.

200 m. st. klas panów II kl.: 1. Diener (Pogoń) 3:21.1 (!), 2. Makowski (Legja) 3:29.2, 3. Karwasser (Mak.) 3:31.3; 100 m. st. dow. pań II kl.: 1. Medresówna (Mak.) 1:40.5, 2. Schultzówna (ISV); 3 x 50 m. st. zmiennym młodzików: 1. Hakoah 2:02.6, 2. Cracovia, 3. HCP (Poznań); 100 m. st. dow. panów II kl.: 1. Englert (Pogoń) 1:14.2 (!), 2. Skwarski (Polonia) 1:16, 3) Zakrzewski (Lechja, Lwów) 1:17.6; 3 x 100 m. st. zmiennym panów II kl.: 1. Legja (Warszawa) 4:51.4, 2. Makabi (Warsz.), 3. H. C. P. (Poznań); 200 m. st. dow. młodzików do lat 18: 1. Englert (Pogoń) 2:56.2 (!), 2. Zakrzewski (Lechja Lwów) 2:57.2, 3. Wolf (Pog.) 3:18.6; 400 m. st. dow. panów II kl.: 1. Krause (BBSV) 6:32.5, 2. Bunzel (Pogoń) 6:54.5, 3. Szymańczak (Pol.) 6:57.2; 50 m. nawznak młodzików: 1. Tramer (Hak.) 40.7, 2. Karwasser (Mak.) 45.4; 200 m. st. klas pań II kl.: 1. Goworkówna (Sława, Warsz.) — 4:02.8; 4 x 50 m. st. dow. młodzików: 1. AZS Warsz. 2:30.4, 2) Makabi.

Ogółem startowało w zawodach związkowych ok. 200 zawodników z 24 klubów, reprezentujących 8 okręgów.

Redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego", p. Kazimierz Wierzyński, wyjechał na urlop wypoczynkowy do Zakopanego.

Redaktor Marjan Strzelecki powrócił z urlopu i objął kierownictwo naszego pisma.

Celem uczczenia zasług prezesa Cetnarowskiego dla sportu piłki nożnej ufundował Lwowski Okrąg Piłki Nożnej wspaniały puhar im. Cetnarowskiego dla zwycięzcy w rozgrywkach międzyokręgowych. Puhar ten jest przechodni. WGiD PZPN zajmuje się opracowaniem regulaminu tego puharu.

Związek Polskich Związków Sportowych rozesłał ostatnio do wszystkich podległych związków okólnik, w którym przypomina o zakazie przyjmowania do klubów młodzieży szkolnej. Z.Z jednak zaznacza, że nawiązał starania w Ministerstwie W. R i O. P. o cofnięcie tego zarządzenia które podkopuje egzystencje sportu.

Z drużyną reprezentacyjną hokeja na lodzie wyjechał w r. ub. zagranicę uczeń VI klasy gimnazjum w Krakowie, Czesław Marchewczyk, za co został wydalony ze szkoły.

Zarząd ZZ. rozpatrując omawianą sprawę uznał że PZHnL złamał obowiązujące związki sportowe zasadę i zadecydował, że musi się zająć Marchewczykiem i postarać się o ponowne przyjęcie go do szkoły krakowskiej, a nawet winien wyrównać wszystkie straty materjalne, wydaleniem spowodowane.

Motocykle

Monet-Goyon, champion Francji, ostatnie modele od 150 ccm na składzie. Nowe tanie modele motocykli Dresch nadeszły. Przedstawicielstwo: **Rotax**, Niecała 1.

Japonja – Polska w tennisie 5:0

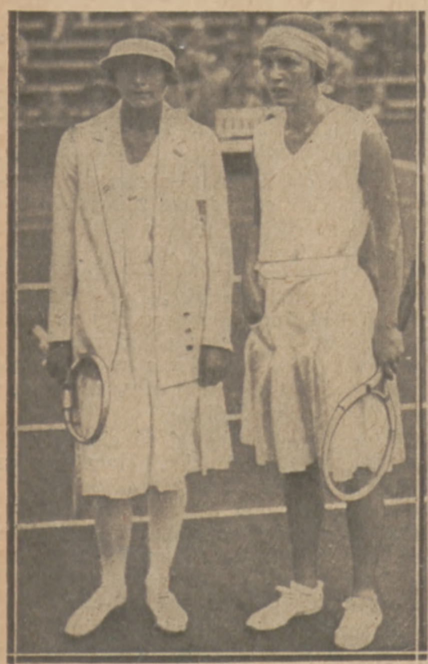
Dramatyczna walka Stolarow—Abe. Pokaz szybkości i techniki: mecz Ohta—Tłoczyński

Czwartek, dnia 14 sierpnia, ostatni dzień meczu tennisowego Japonja — Polska przyniósł niemniej sensacyj i emocyj niż wtorek i środa. Złożyła się na to w pierwszym rzędzie wspaniała walka, stoczona przez M. Stolarowa z Abem, a dalej zaiste pokazowa i stojąca na szczytach kunsztu oraz regularności rozprawa Ohty z Tłoczyńskim.

Maks jakkolwiek walczył wspaniale, rozczarował o tyle, że duży procent opinji, zwłaszcza po pięciosetówce z Ohtą liczył na sukces Polaka z Abem.

Od sukcesu tego Stolarow był zresztą o krok — niestety, kroku tego jeszcze w roku bieżącym nie potrafił postawić i w pięciu setach mecz przegrał. Mimo to, dla gry naszego mistrza musimy być pełni uznania i najwyższych pochwał. Bardzo duża regularność, wspaniałe wprost mijanie przy siatce, pierwszorzędne lokowanie piłki na placu ,zwłaszcza z forhandu, to zalety tak wielkie, że wystarczają obecnie do zachowania przy sobie absolutnej hegemonji w tennisie polskim.

Japończyk ustępował Polakowi w punktach wyżej wymienionych ponad wszelką wątpliwość. To też jego sposób walki polegał na powolnem, systematycznem badaniu każdej strony gry przeciwnika. Skracając piłki Abe skonstatował, że Maks rozporządza zbyt dobrym startem i szybkością, aby je wyłapywać, a nawet kończyć bezapelacyjnie. To też Azjata sposób ten, dający mu tyle punktów w walce z Tłoczyńskim niemal zarzucił i przeszedł na długie loby, padające na linję końcową kortu.



KRAHWINKEL I WATSON
po meczu wygranym przez Angielkę bez specjalnego trudu

Po paru nieudanych smeczach, a bojąc się równocześnie mocno drajwować piłkę nie posiadającą szybkości, Stolarow zaczął odbijać ja miękko i wysoko co przy dobrej taktyce Japończyka kończyło się najczęściej jego zwycięstwem.

Drugim ciemnym punktem gry Polaka były jego smecze. Ten słaby punkt Maksa, przy nienajlepszej również siatce i nieagresywnym serwisie, był też powodem jego porażki.

Pozatem bowiem mistrz nasz grał doskonale, świetnie rozłożył swe siły, a i psychicznie przetrwał długą pięciosetową walkę niemal bez zarzutu.

Bo też pomijając czysto techniczną stronę tej ciekawej walki, zwrócić należy może przedewszystkiem uwagę na jej walory myślowe. Widz bardziej wnikliwy mógł z łatwością wyczuć i spostrzec, że rozgrywki nie kończą się bynajmniej na dobrem uderzeniu piłki rakietą, lecz że jest to zarazem walka dwu nieprzeciętnych indywidualności i umysłowości.

Tym razem zwyciężył Japończyk, który w odczuwaniu przeciwnika był wprost niesamowicie wnikliwy i subtelny. Zadziwiał u niego zwłaszcza umiar w stosowaniu różnych metod walki, analizowanie sił przeciwnika niemal pod mikroskopem i systematyczne niszczenie jego odporności zarówno psychicznej, jak fizycznej.

Pierwszy set, mimo że do stanu 3:3 przeciwnicy doszli przy ciągłej równości gemów (1:1, 2:2), nie przyszedł Stolarowowi trudno.

Wspaniały finisz, przy którym Japończyk był równie mało znaczący w grze z głębi kortu, jak przy siatce przyniósł Maksowi trzy kolejne gry i set 6:3.

Początek drugiego seta zapowiadał się jeszcze lepiej: już po paru minutach na tablicy wyników wyczytać można było 3:0 dla Stolarowa. Tu jednak przyszedł na niego okres depresji psychicznej — zamiast kończyć piłki swemi niezawodnemi plasowanemi drajami, przeszedł on do gry miękiej, licząc na błędy Abego. Ten jednak umieszczał piłki w siatce bądź za placem tylko przy piłce mocnej, szybkiej i plasowanej; przy słabej panował nad nią niepodzielnie, skracał ją lub plasował i w rezultacie wygrał sześć kolejnych gemów i seta 6:3.

Set trzeci Polak zaczyna znów ostro i po chwili prowadzi pewnie 3:0, potem 3:1, 4:1.

Szósty gem jest dla Japończyka niezwykle pomyślny: sędziowie linjowi zaliczają na niekorzyść Stolarowa dwie piłki, padające wyraźnie na linjach. Jeszcze jeden taki punkt zdobywa on w gemie następnym, który wygrywa również po pięknej wymianie różnorodnych piłek.

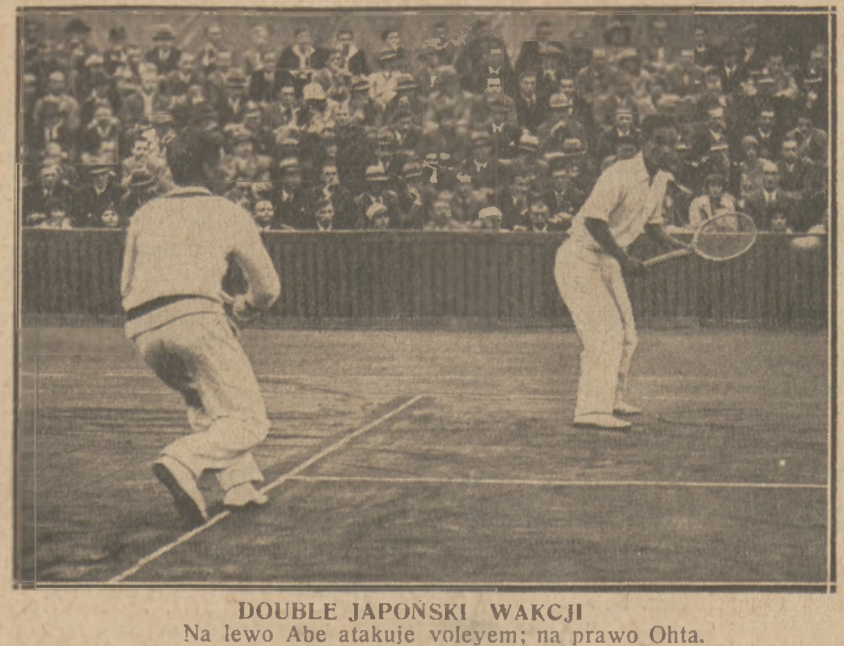
Gem ósmy należy znów do Japończyka, który odkrywszy słaby punkt przeciwnika, lobuje go coraz częściej.

Przy stanie 4:4 serwis Stolarowa przynosi mu cenny gem 5:4. Na trybunach cisza jak makiem siał.

Dzisiąty gem serwuje Abe. Po dwu przepięknych minięciach i double-aucie Polak prowadzi 40:15. Trzy setbole, set musi być wygrany.

Dzieje się jednak inaczej: kamienny spokój Japończyka przy równoczesnem zdenerwowaniu Polaka, pozwala Azjacie wyrównać i zdobyć gema—5:5.

Odtąd Japończyk zdobywa prowadzenie 6:5, 7:5, 8:7 i przy własnym serwisie, po którym chodzi do siatki wygrywa seta 9:7.



DOUBLE JAPOŃSKI W AKCJI
Na lewo Abe atakuje voleyem; na prawo Ohta.

Po przerwie Abe gra słabo Maks świetnie. To też już po paru minutach nasz mistrz prowadzi 5:0. Rozpaczliwa obrona gościa daje mu dwa gemy honorowe — przegrywa 2:6.

Następuje piąty set — decydujący o zwycięstwie. Mimo swego serwisu Maks przegrywa gema na sucho, drugi należy również do Abego, idącego już niemal z reguły po swoim pierwszym serwisie do siatki.

Stolarow skupia się, mobilizuje całą siłę woli, lokuje cudownie piłki po linjach i wyrównuje na 2:2, a potem na 3:3.

Gem siódmy jest decydujący dla losów tego meczu. Mimo serwisu Maksa i stanu 40:15, po niezwykle zaciętej i efektownej walce Japończyk potrafi rozstrzygnąć na swą korzyść wszystkie długie serje piłek i wygrywa 4:3. W gemie następnym los jest znów po jego stronie — sędziowie zaliczają mu wątpliwą dobrą piłkę; zresztą Maks jest załamany psychicznie.

Dziewiąty gem serwuje Stolarow. Lob Abego daje mu 15:0, potem Polak wyrównuje na 15:15, a po diusie zdobywa przewagę: Japończyk idzie do siatki, wyrównuje i zdobywa przewagę dla siebie.

Meczbol — po serwisie Abe odpowiada na forhand. Stolarow ryzykuje wszystko i śle piłkę w lewy róg kortu. Niestety pada ona o parę centymetrów za linją.

Mecz wygrywa Abe 3:6, 6:3, 9:7, 2:6, 6:3. Tracimy więc ostatnią nadzieję zdobycia na Japończykach choćby jednego punktu.

Po krótkiej chwili wchodzą na plac Ohta i Tłoczyński. Ich mecz jest właściwie krótkiem dopełnieniem formalności i grą pokazową fenomenalnego Azjaty.

Duże umiejętności Stolarowa i zmęczenie podróżą oraz turniejem o mistrzostwo Niemiec nie pozwoliły bowiem Japończykowi w walce z naszym mistrzem wykazać całej swej maestrji.

Tłoczyński, gracz zupełnie jeszcze nie rutynowany i nieposiadający wyraźnej indywidualności w grze tej, zwłaszcza w dwu pierwszych setach spełnił rolę punching-ballu w treningu bokserskim. Ohta, mistrz gry z głębi kortu, regularny wprost do niesamowitości narzucił Polakowi fantastycznie szybkie tempo i zmiażdżył go literalnie. Ten zaś, zamiast szukać sposobu obrony, zamiast znaleźć jakieś antydotum w tej nierównej walce, zamiast próbować wybić Azjatę z uderzenia—dał sobie narzucić system gry najbardziej Ohcie odpowiadający. To też gemy sypały się za gemami jak z rękawa. Dość powiedzieć, że na zdobycie dwu pierwszych setów, obu 6:0 Japończyk zużył 20-cia minut.

Walka zawiązała się dopiero w trzecim secie. W drugim gemie przy stanie 1:0 dla Ohty Tłoczyński prowadzi 40:0, ale Japończyk wyrównuje przyczem trzecią piłkę zdobywa dzięki dość problematycznemu orzeczeniu sędziego linjowego.



Z MECZU ANGLJA — NIEMCY
Friedleben (na lewo) pokonał Godfree 3:6, 6:1, 7:5.

Piłkę tę wyrównuje on w sposób bardziej subtelny niż to czynili zazwyczaj gracze polscy czy też zagraniczni oglądani na naszych kortach. Mianowicie daje on wygodny lob, z którego Tłoczyński smeczem zdobywa pierwszego gema.

Gest ten wywołuje na widowni entuzjazm. Okrzykom „brawo Ohta“ niema końca, a publiczność zdobyta od pierwszego ukazania się Japończyka na placu, jest wprost zachwycona. Niestety, nie potrafi ona wywdzięczyć się swemu pupilowi, gdyż parokrotnie zawodnicy muszą w dniu tym przerywać grę z powody hałaśliwych scysyj widzów toczących walkę o miejsce na przepełnionych trybunach stojących.

Ten dość problematyczny sukces rozgrzewa Tłoczyńskiego: gra on coraz regularniej, piłki zaczynają mu wychodzić; Ohta przeciwnie lokuje je raz po raz w siatce. To też trzeci gem po ładnych serjach i kilku przewagach przynosi Polakowi znów zwycięstwo, tym razem zapracowane solidnie. Ohta, mimo że o wiele słabszy niż w dwu pierwszych setach wyrównuje, zyskuje prowadzenie 3:2, ale Tłoczyński znów wyrównuje i to na sucho na 3:3. Tu jednak kończą się jego sukcesy cyfrowe. Mimo gry godnej wielkiego przeciwnika, mimo paru pięknych minięć przy siatce i udanych smeczów, Japończyk zdobywa trzy gemy zrzędu i wygrywa set 6:3 i mecz 6:0 6:0, 6:3.

Mecz jest skończony — Japonja wygrywa 5:0, ale porażka ta nas nie kompromituje. W przyszłość tennisu polskiego patrzymy coraz bardziej optymistycznie, wierzymy w jego możliwości rozwojowe i przyszłe naprawdę poważne sukcesy międzynarodowe.

Ohta, Abe i Stolarow o swych walkach

Wywiady z bohaterami kortu Legji

Opanowani, spokojni, milczący, Japończycy są równie trudni do zdobycia dla polskiego dziennikarza jak dla polskich tennisistów. Atak na nich, prowadzony w języku angielskim i niemieckim napotyka na nieprzezwyciężone trudności, w postaci małej znajomości języków europejskich i kamiennej obojętności. Jedyną odpowiedzią którą szafują hojnie jest uśmiech.

Japończycy, dżentelmeni w każdym calu, zbyt są grzeczni i rycerscy by krytykować swych przeciwników. Zamiast powiedzieć coś gorzkiego, wolą milczeć; nieprawdy jednak nie powiedzą.

Przypomina mi się ów słynny interwiew który uczynił w Paryżu pewien dziennikarz francuski z Haradą. Było to po słynnym meczu Ohta — Borotra, na mistrzostwach Francji. Największe powagi tennisowe Wallis Meyers, Gillou, wypowiadały swe zdanie na łamach prasy, francuskiej. Pytano się również Harady, Japończyk odpowiedział:

„Ohta lepiej serwował“. Zdumiony dziennikarz ponowił jeszcze raz pytanie, zaznaczając że nie chodzi mu o serwis Borotry.

Harada odpowiedział znów „Ohta lepiej serwował“. Było to wszystwo, czego dowiedziano się od Harady na drażliwy temat kurczu Borotry i przesadnej dżentelmenterji Ohty.

Jakże podobny jest do swego rodaka Ohta. Na prośbę krytyki polskich graczy, porównania ich z przeciwnikami w mistrzostwach Niemiec, Japończyk miał jedną tylko odpowiedź: „Polacy są doskonałymi graczami“.

Bardziej wielomówny był Abe. O Stolarowie mówi on w superlatywach.

„Mistrz Polski jest dużo lepszy w głębi kortu niż przy siatce, jest niezwykle regularny, a jego forhand dużo lepszy od backhandu, sprawiał mi wiele kłopotu. Z trudem znalazłem sposoby na Polaka, no, ale udało mi się. Tłoczyński ma wielką przyszłość, jest jednak bardzo nieregularny. Stolarow nie jest o wiele słabszy od czołowych graczy europejskich, z którymi spotkałem się ostatnio. Jerzy Stolarow jest świetnym doublistą.

Jestem zachwycony polską gościnnością. Nie myślałem na wiosnę, gdy przejeżdżałem z Japonji do Europy przez Warszawę, że za szaremi murami dworca warszawskiego kryje się miasto, pełne tak miłych i serdecznych ludzi. Z pobytu w Polsce i z wyniku spotkania jestem bardzo zadowolony.

Z Warszawy wyjeżdżamy do Mandżurji, gdzie czeka nas turniej tennisowy, potem wracamy do ojczyzny; być może w przyszłym roku wrócę znów do Europy, jeżeli mnie naturalnie wybiorą. Mamy bowiem tylu młodszych, lepszych ode mnie graczy.

Patrzę ze zdziwieniem na młodzieńczą, choć skrzepłą już po męsku twarz Abego i dziecinną zupełnie twarz Ohty:

„Niech pan się nie dziwi, jestem już stary; mam 27 lat, a Ohta aż 29. Niedługo jego syn grać będzie w tennisa“.

„Dowidzenia w Warszawie, padają słowa pożegnania przyjęte z serdecznym szczerym uśmiechem przez najmilszych gości polskich kortów.

Maks Stolarow ma wiele do powiedzenia o swych walkach. Tak wiele, że może skreślić tylko skrót swych wrażeń, zwłaszcza, że za parę godzin opuszcza Warszawę, a rakietę tennisową zamienia na rok na karabin i armatę. W sobotę bowiem mistrz Polski rozpoczął służbę wojskową w Szkole Podchorążych Artylerji we Włodzimierzu Wołyńskim.

— Przedewszystkiem muszę podkreślić, że Japończycy byli najbardziej rycerskimi przeciwnikami, jacy bawili na ziemiach polskich. A że byli też i najlepszymi tennisistami, więc myślę że trzy dni meczu zostawiły wrażenie niezapomniane.

Walki z Abem i Ohtą były najlepszemi meczami mej karjery. — Grałem jeszcze lepiej niż z Kehrlingiem, o klasę lepiej niż z Mishu. Lepiej grać w tej chwili naprawdę nie mogę.

Było to dla mnie świetną szkołą taktyki, techniki i wytrzymałości nerwów. Dziesięć setów walki twardej, nieustępliwej, w której najmniejsza słabość była bezlitośnie, ale po rycersku wyzyskiwana przez przeciwników. Dość powiedzieć, że skoro miałem przewagę naprzykład przez dwa gemy, na trzeci musiałem już wymyślać coś nowego, byłem bowiem pewien że przeciwnik mój znalazł już odpowiedź na moje owocne ataki. Celował w tem Abe, lepszy taktyk od Ohty. Była to więc gra nerwów przedewszystkiem, a że silniejsze nerwy mieli Japończycy więc przegrałem.

Zadziwiająca jest przedewszystkiem regularność Japończyków; procent błędów u nich jest minimalny.

Ohta jest zdecydowanie lepszym graczem. Na meczu ze mną był trochę przemęczony; jedyną jego słabą stroną było odbicie piłki atakującej w prawy róg, która przy jego sposobie gry sprawiała mu dużo kłopotów. Ciekawa była również taktyka Ohty. Gdy spostrzegł, że jestem zmęczony, chodził do siatki, nie kończył tu jednak piłek, ale odbijał je w ten sposób że mogłem do nich dobiec. Tracił w ten sposób od czasu do czasu jeden punkt, ale nie pozwalał mi oszczędzać się i odpocząć. Również w momentach, gdy zwalniałem tempo gry, odpowiedź Ohty niweczyła zawsze w zarodku me zamiary.

Abe przypomina systemem gry trochę Czetwertyńskiego, z tą zasadniczą naturalnie różnicą że Czetwertyński był pewny przedewszystkiem z głębi kortu, a siatką uzupełniał tylko swą grę; Abe celował natomiast przy siatce, a z głębi kortu tylko tyle, że nie popełniał błędów. Tak jak Czetwertyński, Abe wyszukiwał przedewszystkiem słabe strony przeciwnika i szachował je potem całym ciężarem swych umiejętności.

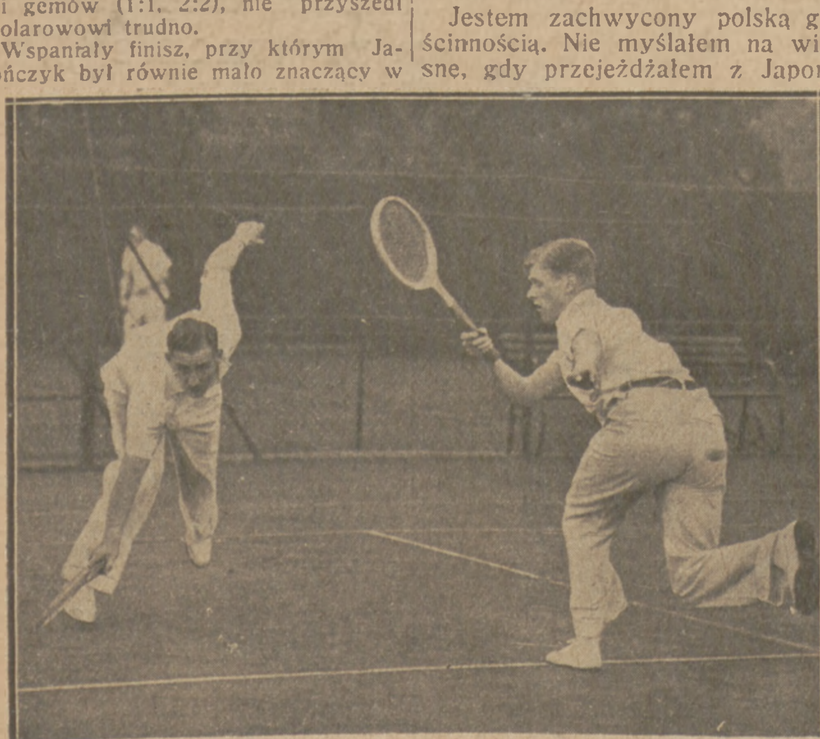
Double japoński nie był świetny. Mam wrażenie, że Ohta, gracz starszy i poważniejszy od Abego, był nieco zdenerwowany swemi błędami, które napewno spotykały się z wyrzutem Abego. Ta łekka dysharmonja, którą zresztą mogę jedynie podejrzewać, gdyż ani jednym gestem nie została zdradzona, była przyczyną dość bladej gry; Abe był lepszy od Ohty. Jego volleye i smecze są wprost doskonałe.

Tłoczyńskiego nie chcę krytykować. Chcę zaznaczyć tylko, że popełniał szereg zasadniczych błędów. Grał mocno, gdy trzeba było grać słabo; nie umiał mijać przeciwników przy siatce, źle się ustawiał, nie panował nad piłką. Japończycy są zbyt dobrymi graczami, by już po paru odbiciach nie zaobserwować dokładnie błędów przeciwnika i nie wykorzystać ich. To też pierwszy set Tłoczyński — Abe wyjaśnił im wszystko. Ohta w swym wspaniałym meczu zbierał tylko plon doświadczeń swego rodaka z pierwszego dnia.

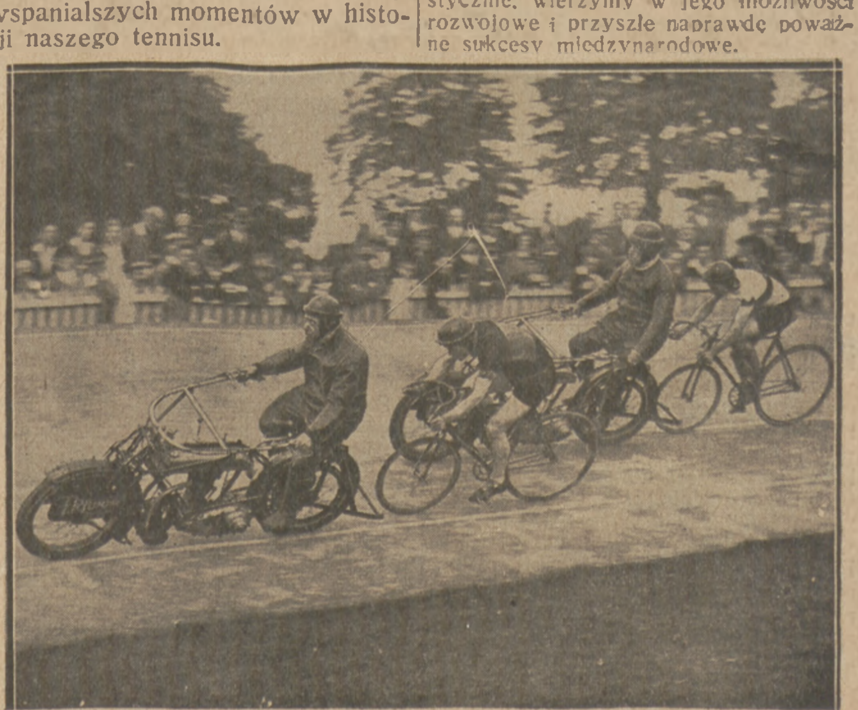
Występ Japończyków w Warszawie uważam jeden z najwspanialszych momentów w historji naszego tennisu.



PRZECIWNICY SZAMOTY WALCZĄ
Emocjonująca rozgrywka na finiszu między Cozensem (Anglja) i van Massenhove (Belgja), na zawodach w Herne Hill



NIEPEWNY PARTNER
Ciekawy moment na meczu marynarki i armji angielskiej. Por. Russel „spudłował“, ale por. Tuckey uratował jednak sytuację



STAYERZY NA TORZE LONDYŃSKIM
Walka Anglików Granta i Wyatta na dystansie 10 mil ang. (16 klm.) podczas mistrzostw Londynu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72 Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 – 2

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI